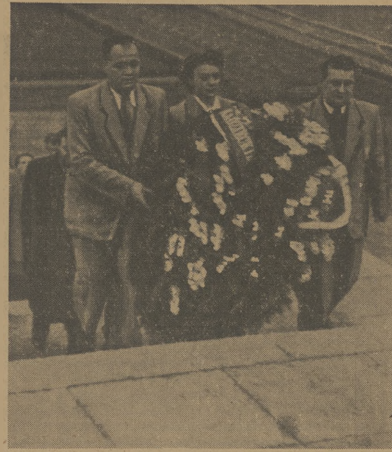
PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

N· 5 Warszawa, czwartek 18 stycznia 1951 r. Rok VII



Polacy składają wieniec na grobie żołnierzy radzieckich, poległych w walce o Berlin. W środku łyżwiarska mistrzyni Polski Bursche-Lindner na lewo red. Zarzycki, na prawo Grajkowski

Śnieg i sprzęt w Zakopanem spadły na narciarzy

Wielkie dni sportu Polski i NRD

BERLIN, 17.1 (Tel. wł.). Kierownik naszej ekspedycji Grajkowski, wziął udział w obradach plenum Deutsche Sport Ausschusses (odpowiednik naszego GKKF), gdzie w imieniu sportowców polskich złożył życzenia owocnych obrad zapewniając zebranych o uczuciach przyjaźni naszych sportowców.

W dniu wczorajszym zaszczycił swą obecnością nasz wieczorowy trening kierownik polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie amb. Izydorczyk.

BERLIN, 17.1 (Tel. wł.). W ubiegłym tygodniu ekipa polskich sportowców udała się do Treptow, gdzie złożyła wieniec we wspaniałym mauzoleum poświęconym pamięci żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w bojach o Berlin. Monumentalny pomnik wywarł na wszystkich uczestnikach uroczystości głębokie wrażenie. Szczególny zachwyt wzbudziły wspaniałe płaskorzeźby oraz posągi z brązu wykonane rękami ludzi radzieckich i zaopatrzone wypowiedziami Generalissimusa Stalina, dotyczącymi ubiegłych wydarzeń oraz wskazań na przyszłość.

W Berlinie odbyło się posiedzenie Demokratycznego Związku Sportowego NRD, na którym przewodniczący Związku — Horn wręczył pierwszą odznakę „Gotów do pracy i obrony pokoju" wicepremierowi i przewodniczącemu SED Walterowi Ulbrichtowi.

Na posiedzeniu tym odbyło się również wręczanie pierwszych odznak 64 sportowcom niemieckim wśród których znajduje się 13 kobiet.

Mamy już za sobą pierwsze wspólne treningi. Ze strony niemieckiej bierze w nich udział jako trener związkowy Wesolowski Gerhardt, były gracz mistrzowskiej drużyny Niemiec Rastenburger S. V. Z naszej strony ćwiczenia praktyczne

Dokończenie na str. 2

— Zakopane? Imperial? Do telefonu Mieczysława Kozdrunia, kierownika obozu narciarskiego naszych akademików.

— W jakim stopniu jesteście przygotowani do akademickich mistrzostw świata w rumuńskiej miejscowości Polana?—pytam Kozdrunia.

— Nasze przygotowania odbywały się, niestety, w nienormalnych warunkach z powodu braku dostatecznej ilości śniegu.

— Czy w dalszym ciągu nie ma śniegu?

— Wczoraj, to jest we wtorek, spadł nareszcie, ale dziś mamy słoneczną pogodę. Grubość powłoki śnieżnej wynosi 15 cm i w Zakopanem można biegać na nartach.

Dotychczas biegacze trenowali na pętli na Cyrlach, na trasie wytyczonej przez Orlewicza. Gorzej jest ze skoczkami. O skokach na dużej Krokwi mowy nie ma.

Za kilka dni mają się odbyć w Zakopanem zawody i przygotowuje się śnieg na małej Krokwi, skorzystamy więc z tego i w czwartek odbędziemy ostatni trening przed wyjazdem do Rumunii.

SKOCZKOWIE

Gdyby warunki na małej skoczni okazały się niesprzyjające, pojedziemy na małą skocznię do doliny Kościeliskiej.

— Najsłabiej przygotowani są — opowiada dalej Kozdruń — skoczkowie Trenowaliśmy tylko na Kondratowej lub w Kościeliskach, na małych skoczniach. Ostatni raz byliśmy na Kondratowej w sobotę, ale zawodnicy oddali ledwie po jednym skoku. Z dalszych trzeba było zrezygnować z powodu silnego wiatru

dalszy ciąg NA STR. 2

90 metrów będzie można skakać na skoczni w Poiana Stalin

(TELEFONEM Z BUKARESZTU)

BUKARESZT, 17.1 (Tel. wł.). We wtorek wieczorem w Poiana Stalin spadł obfity śnieg. W ciągu dzisiejszego poranku warstwa śniegu w Polana doszła do 20 cm pokrywając tory narciarskie.

Na Górze Postavar biały dywan śniegu pokrywa start biegów narciarskich. Dziś rano rozpoczęto prace nad pokrywaniem śniegiem toru saneczkowego.

Miejscowość górska Poiana Stalin położona w okolicach jednego z największych ośrodków przemysłowych Rumuńskiej Republiki Ludowej miasta Stalin, w odległości ok. 200 km od Bukaresztu.

Urządzenia wielkiego ośrodka sportowego w Poiana Stalin, będącego jednym z najlepiej wyposażonych ośrodków tego rodzaju w Europie możliwe było dzięki poparciu Partii i Rządu.

Jeszcze kilka tygodni temu Poiana Stalin przedstawiała widok wielkiego terenu budowy, gdzie od wiosny dał się zauważyć wzmożony ruch robotników pracujących nad urządzeniem ośrodka.

Obecnie, Poiana Stalin wygląda inaczej. Zbudowano tu hotel o 300 pokojach, stadion do jazdy na łyżwach i meczów hokejowych z trybuną dla 3.000 widzów, tor saneczkowy z 16 skrętami, skocznię oraz tory narciarskie, zjazdowe i do slalomu, do których można się dostać za pomocą skiliftu.

SKOKI — 90 METRÓW

Wszystkie kabiny obsługujące tory narciarskie i saneczkowe, skocznię i stadion wyposażone są w telefony i megafony. Urządzono również bufety dla zawodników. Obydwie skocznie, pozwalające na skoki ponad 90 m oraz stadion oświetlone będą 48 tys. świec.

Mierzenia czasów dokonywane będzie za pomocą komórki fotoelektrycznej, umożliwiając w ten sposób jak najdokładniejsze notowanie wyników przy biegach łyżwiarskich.

Należy podkreślić, że urządzenia techniczne wybudowane w Poiana Stalin są wyłącznie osiągnięciami rumuńskiego przemysłu narodowego i wielu młodych robotników brało udział w ich wykonaniu. W przyszłości trenować tutaj będzie coraz więcej sportowców rumuńskich, a dzięki nowoczesnym urządzeniom będą oni mogli podnosić swój poziom sportowy.

dalszy ciąg na str. 2

Co ma grypa do sportu? — powie niejeden. Cierpliwości

?

Przeczytajcie na str. 6 a przekonacie się, że jednak ma.

Czego jeszcze nie napisał Prutkowski?

- Powieści!
- Ale za to napisał opowieść!

dcn - w najbliższym numerze



Hokeiści polscy i łyżwiarska Bursche-Lindner są już w Berlinie. Na Dworcu Wschodnim witali ich serdecznie przyjaciele sportowcy NRD. Obok Bursche - Lindnerowej czołowa łyżwiarka NRD — Seyfart.

Imprezy sportowe z okazji rocznicy oswobodzenia Krakowa

KRAKÓW, 17. 1. (Tel. wł.) Sportowcy Krakowa uczczą VI rocznicę oswobodzenia miasta przez bohaterskie wojska Armii Radzieckiej, zorganizowaniem specjalnych imprez sportowych w dn. 18 bm. M. in. w Młodzieżowym Domu Kultury odbędzie się turniej piłki siatkowej z udziałem najlepszych drużyn kół sportowych, a w krytej pływalni MDK—zawody pływackie z udziałem członków kadry narodowej. W hali WKKF odbędą się zawody bokserskie z udziałem zawodników ośrodka szkolenia zawodowego wraz z III gimnazjum im. Sobieskiego przeciw reprezentacji złożonej z zawodników klubów zrzeszonych w krakowskim OZB. W salach WKKF odbędą się zawody gimnastyczne z udziałem Reindlowej i Dzikówny oraz turniej tenisa stołowego.

600 zawodników na mistrzostwach Wojsk Lotniczych

KRAKÓW, 17. 1. (Tel. wł.) W dniach od 17 — 21 stycznia odbędą się w Zakopanem Zimowe Mistrzostwa Wojsk Lotniczych w: hokeju, łyżwiarstwie i narciarstwie. W zawodach weźmie udział około 600 zawodników. Zawody narciarskie odbędą się w dniach 19—21 bm.; złożą się na nie: bieg 18 km, 30 km, 4×10 km., konkurs skoków na małej skoczni na Krokwi, slalom z Kasprowego.

ADOLF RUDNICKI
SAMUEL MIKLASZEWSKI
NA STR. 3

STEFANIA GRODZIEŃSKA
NA STR. 6

Sportowcy stolicy dla dzieci Korei

Podczas obrad Plenum St. KKF w Warszawie czołowi sportowcy stolicy, którzy otrzymali nagrody od GKKF, zainicjowali zbiórkę na fundusz pomocy dla dzieci koreańskich. Na listę ofiarodawców wpisało się 170 osób, wpłacając ponad 1.000 zł. Należy się spodziewać, że kwota ta znacznie wzrośnie, gdyż jeszcze nie wszyscy wyróżnieni zawodnicy podjęli przyznane im nagrody.

Liczny udział sportowców w akcji zbierania datków na rzecz dzieci koreańskich świadczy o solidarności sportowców stolicy z bohatersko walczącym o wolność ludem koreańskim.

Radziecki rekord świata w modelarstwie

Modelarz radziecki, Leonard Muryczew z Kazania, ustanowił nowy światowy rekord szybkości dla modeli śmigłowców na uwięzi.

Model śmigłowca, skonstruowany i sterowany przez Muryczewa, uzyskał średnią szybkość 71.064 km/godz.

Nowe formy szkolenia w sporcie związkowym

W ramach akcji szkolenia kadr instruktorskich i działaczy sportowych w roku 1951, Wydział Kultury Fizycznej CRZZ, zaplanował szkolenie masowe, które obejmie 2.100 osób.

Szkolenie masowe, w programie którego przewidziana jest, prócz szkolenia fachowo - sportowego bogata część ideologiczna i ogólno-związkowa, prowadzone będzie przez Wydziały Sportowe ORZZ w całym kraju. Ogółem przewiduje się zorganizowanie 70 kursów, na których szkolony będzie aktyw sportowców i działaczy z kół i klubów sportowych.

Aby nie powodować przerw w pracy zawodowej, wykłady odbywać się będą 2—3 razy w tygodniu w godzinach wieczornych.

Ponadto CRZZ planuje zorganizowanie w Czerwieńsku dwóch kursów dla kierowników technicznych kół sportowych, dla 750 osób. Aby nie odrywać uczestników od pracy zawodowej, kursy organizowane będą w czasie urlopów. Uczestnicy kursów korzystać będą z wszelkich rozrywek, urządzeń sportowych, wycieczek itp.

Szybowcowe rekordy światowe rezultatem nowego stylu pracy

ROK ubiegły przyniósł wspaniałe osiągnięcia, nie notowane dotychczas w historii szybownictwa polskiego. Osiągnięcia te są rezultatem nowego stylu pracy i ściśle określonego planu działalności oraz skoncentrowania pracy w jednej organizacji jaką jest Liga Lotnicza.

Wprowadzenie współzawodnictwa indywidualnego i między poszczególnymi Aeroklubami LL, racjonalne wykorzystanie szkół i ośrodków szkoleniowych było czynnikiem decydującym i przekroczeniu planów

Plan szkolenia szybowcowego wykonano w roku biegłym w 262 proc. ilość startów przypadająca na pilota do 155 proc., średnia długość przelotu do 181 proc., a średnia wysokość do 660 proc.

Rok 1950 przyniósł również wspaniałe wyniki szybownikom w złotych odznakach kat. D, których uzyskano w roku ubiegłym 11.

Pilot Tadeusz Góra pierwszy na świecie zdobył wprowadzoną niedawno przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI) złotą odznakę D z 3 diamentami.

Poza tym 26 szybowników polskich uzyskało po 1 diamencie do złotej kat. D. Ilość srebrnych kat. D w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 100 proc.

Poza tym na czoło osiągnięć ubiegłego roku wysuwają się międzynarodowe rekordy ustanowione na obozie szybowcowym w Jeżowie.

Należą do nich wysokość przewyższenia 5.200 m uzyskana w kategorii szybowców dwumiejscowych przez Irenę Kempówną i Lucynę Wiazło. W tym samym locie uzyskano również nowy rekord wysokości absolutnej — 7.200 m. Również pilot Andrzej Brzuska z pasażerem mgr Parczewskim ustanowił dwa nowe rekordy, uzyskując wysokość przewyższenia 8.500 m i wysokość absolutną 9.850 m.

Rekordy krajowe w ciągu roku 1950 były poprawiane 28 razy w rezultacie przyniosły 21 nowych rekordów.

Na specjalne wyróżnienie spośród nich zasługują: wysokość przewyższenia — 7.200 m uzyskana przez Brzuskę w kategorii szybowców jednomiejscowych, odległość w przelocie docelowym powrotnym dla szybowców jednomiejscowych 221 km osiągnięta przez Makulę i odległość w przelocie docelowym 413 km osiągnięta przez pil. Adamka.

Należy podkreślić, że wszystkie rekordy zostały ustanowione przez pilotów szybowcowych wyszkolonych po wojnie.

W lotnictwie silnikowym zanotowano doskonałe rezultaty. W porównaniu z rokiem 1949, w roku ubiegłym ilość kandydatów którzy uzyskali licencję pilota turystycznego wyniosła 130 proc., ilość pilotów uprawnionych do wykonania lotów ciągnionych wzrosła do 212 proc., ilość pilotów, którzy uzyskali uprawnienie do lądowania w przygodnym terenie wzrosła o 150 proc., a ilość pilotów posiadających uprawnienia do lotów nocnych wzrosła o 600 proc.

Prace Ligi Lotniczej nie sprowadzały się tylko do szkolenia i treningu pilotów. Piloci silnikowi LL pomagają także w przenoszeniu najnowszych zdobyczy w teren gospodarczy. M. in. w ubiegłym roku wzięli oni udział w walce z osnują gwiaździstą i stonką ziemniaczaną.

W czasie trwania tej akcji samoloty LL rozpyliły nad lasami Śląska ok. 50 tys. kg preparatu zwalczającego osnuję na obszarze ponad 1.200 ha.

Podczas walki ze stonką ziemniaczaną rozpylono ok. 30 tys. kg „Azotoxu" kładąc zaporę dla wędrującego szkodnika.

Sukcesy w sporcie lotniczym należy zawdzięczać pełnemu oparciu się na radzieckich metodach pracy aeroklubów i szkół szybowcowych. Do uzyskania tak wspaniałych wyników przyczynił się również w znacznej mierze doskonały krajowy sprzęt jakim dysponuje Liga Lotnicza.

Wykonanie planu z wysoką nadwyżką świadczy o wielkich i stale rosnących możliwościach rozwojowych lotnictwa sportowego.

Stały wzrost osiągnięć jest wynikiem troskliwej opieki i pomocy ze strony Państwa oraz rosnące zainteresowanie i poparcie całego społeczeństwa dla zagadnień sportu lotniczego.

Na bojerach o mistrzostwo Polski 21-25.II w Giżycku

Mistrzostwa Polski w bojerach odbędą się w dn. 21—25 lutego w bazie szkoleniowej GKKF w Giżycku. Organizatorem jest na zlecenie PZŻ Zarząd Gł. Ligi Morskiej.

Każda sekcja żeglarska zrzeszona w PZŻ może zgłosić jedną dwuosobową załogę. W wypadku, gdyby która z sekcji chciała zgłosić więcej zespołów powinna na to uzyskać zgodę PZŻ.

Do udziału w mistrzostwach bojerowych Polski uprawnieni są jedynie żeglarze, posiadający stopnie lodowe. Aby umożliwić start żeglarzom nie posiadającym dotychczas takich stopni, a mającym odpowiednie kwalifikacje — w przeddzień mistrzostw urządzać będzie komisja organizacyjna PZŻ, która po zdaniu egzaminu nadawać będzie stopnie lodowe.

Poiana szykuje się do mistrzostw świata

(TELEFONEM Z BUKARESZTU)

dokończenie ze str. 1

ELEKTRYFIKACJA KRAJU

Przygotowaniom do tegorocznych IX zimowych akademickich mistrzostw świata towarzyszy wzmożona praca i walka pracującej młodzieży Rumuńskiej Republiki Ludowej o wykonanie zadań pierwszego planu 5-letniego i planu elektryfikacji kraju.

Goście, którzy przybędą do Rumuńskiej Republiki Ludowej będą mieli okazję podziwiać entuzjazm klasy i nauki młodzieży rumuńskiej oraz osiągnięcia rumuńskiej demokracji ludowej.

PRZYGOTOWANIA GOSPODARZY

Drużyna Rumuńskiej Republiki Ludowej na Igrzyska spędziła dłuższy czas w obozie treningowym: narciarze — w Sinaia, saneczkarze — na Górze Postavar (przeszło 1.700 m), a łyżwiarze — w miejscowości Miecurea Ciuc, pod kierownictwem zespołu trenerów. Stosując metody trenowania radzieckich sportowców narciarze rumuńscy notują znaczne postępy w swym przygotowaniu sportowym.

Ludowa Republika Bułgarska wysyła drużynę składającą się z 18 studentów, którzy wezmą udział w zawodach narciarskich.

WIELKIE ZADANIE

Prasa rumuńska poświęca wiele uwagi Igrzyskom, zamieszcza liczne artykuły i reportaże z przyszłego terenu bratnich zawodów między studentami demokratycznymi wielu krajów. Dzienniki zamieszczają również wypowiedzi różnych sportowców rumuńskich i węgierskich wskazujących na niecierpliwość i radość z jaką oczekiwane są IX zimowe akademickie mistrzostwa świata.

Tak np. dziennik „Sportul Popular" przynosi artykuł europejskiej mistrzyni jazdy figurowej na lodzie Marianne Nagy, w którym czytamy m. in.:

— Oczekujemy z wielką niecierpliwością przyjazdu do Poiana Stalin. Wiemy, że tegoroczne Igrzyska mają wielkie znaczenie.

W Poiana na wolnej ziemi rumuńskiej spotkamy się i z innymi sportowcami-studentami.

Uczynimy wszystko, aby Światowe Igrzyska Studenckie stały się światowymi igrzyskami Pokoju!

Bard.

Znikną źródła zła sportowego strzelectwa

W PIERWSZEJ połowie grudnia odbyła się w Warszawie narada aktywu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, jako wstęp na przygotowanie do mającej się odbyć w mies. lutym reorganizacji PZSS. Udział w naradzie wzięli trenerzy i instruktorzy, czołowi zawodnicy, przedstawiciele Zrzeszeń i Pionów Sportowych, delegaci Zarządów Okręgowych PZSS.

Na podstawie złożonych sprawozdań przez Z. O. PZSS widać, że pracę w PZSS cechowała improwizacja, bezplanowość, a praca Z. G. nie pokrywała się z wytycznymi GKKF zwłaszcza na odcinku walki o socjalistyczną formę pracy (brak pracy w kolektywie).

Brak kolektywnego opracowywania trudności z przedstawicielami masowych Zrzeszeń CWKS, Gwardia, z przedstawicielami ZMP, SP, nienależyte opracowanie i przygotowanie imprez strzeleckich na skali ogólnokrajowej — oto kilka przykładów mankamentów w pracy PZSS. Zarząd Główny nie umiał wykorzystać należycie potężnej broni, jaką jest Uchwała BP KC PZPR odnośnie Kult. Fiz. i Sportu w walce o umasowienie sportu strzeleckiego.

W sprawozdaniach swych Z. Gł nie wykazał się osiągnięciami płynącymi z doświadczeń odbytych lustracji, kontroli pracy Zarz. Okręg., a owocem tego było nieprzygotowanie na naradę sprawozdań z pracy i działalności przez kilka okręgów. Ktoś tutaj ponosi winę za nieprzestrzeganie terminów i lekceważenie zarządzeń.

Jakie konsekwencje wyciągnie Z. Gł. w stosunku do winnych? W szkoleniu, jak widać ze sprawozdań, z wyjątkiem Szczecina i Poznania, prowadzona była improwizacja, która bezwzględnie musi ustąpić zaplanowanym poczynaniom, musi zniknąć ona na polu wychowania ideologicznego i z dziedziny szkolenia fachowego. Źródło tych wszystkich braków, to z jednej strony niedostatecznie zorganizowany aparat wyszkoleniowy, z drugiej nie umiejętność wykorzystania w określe walki o kadry, posiadanej kadry trenerskiej i instruktorskiej.

BRAK INSTRUKCJI

Źródła tych wszystkich braków i niedociągnięć szukać należy w braku odpowiedniego organu doradczego, który by kolektywnie przygotowywał pewne zagadnienia, wymagające decyzji kilkunastu (a nie 3) ludzi.

Gdyby wcześniej powstała Rada Trenerów PZSS, nie dopuściłaby do takiego stanu rzeczy, jaki zaistniał w Z. Gł., PZSS, że sport strzelecki, sport obrony narodowej nie powiązano z wojskiem i organizacjami przysposobienia wojskowego. Antagonizmy osobowe pozbawiły PZSS wybitnej pomocy takich organizacji, jak CWKS, Gwardia, które są bazą dla sportu strzeleckiego w Polsce.

Nowa struktura sportu w Polsce, a z nią zmiana stylu pracy, zapewni strzelectwu sportowemu należyty rozwój i pełną ludowość. Oparcie działalności PZSS o wojsko, CWKS, Gwardię, PO SP, LPŻ uczyni sport strzelecki naprawdę masowym. W sekcji strzeleckiej, przy GKKF wyszkolenie winno być prowadzone w dwóch kierunkach: doszkolenia ciągłego kadry trenerskiej, i opieka nad kadrą państwową i jej podbudową — juniorami.

Zagadnieniem naczelnym winna być: 1. troska o powiązanie postawy ideologicznej z pracą trenera, 2. stworzenie aktywu młodzieżowego, w zespołach reprezentacyjnych, 3. prowadzenie specjalnego szkolenia w okresie zawodów dla kadry narodowej i I klasy państwowej, 4. wprowadzenie radzieckich metod treningów, radzieckiej dydaktyki nauczania i doświadczeń trenerów, instruktorów i nauczycieli Związku Radzieckiego.

KADRY

Nowy styl pracy, to walka o należytą, socjalistyczną formę i treść nowego ruchu sportowego, to walka o masowość, walka o kadry wartościowych ludzi, o czystość sportu, o wyeliminowanie matactwa i nieuczciwości na zawodach, walka o stworzenie socjalistycznych kadr sportu strzeleckiego nierozerwalnie związanego z rozwojem politycznej świadomości mas ludowych.

Walka o nowego człowieka w sporcie strzeleckim, o nowy sposób myślenia i ujmowania obowiązków, o podnoszenie autorytetu naszej gałęzi sportu i instruktorów.

Tylko na bazie powszechności, ludowości sportu strzeleckiego będą wyrastać i płynąć nowym nurtem coraz liczniejsze rzesze wyczynowców. Walczyć o nowe kadry, to znaczy wyzwolić twórczą inicjatywę młodzieży, zapalać nowym socjalistycznym sportem umysły działaczy PZSS, zbierać doświadczenia i mobilizować teren dla realizacji zadań postawionych przez Państwo Ludowe w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Na zakończenie 1 dnia obrad zebrani uchwalili rezolucję, w której postanowiają:

1. przekształcić sport strzelecki na naprawdę masowy, oprzeć go na masowych organizacjach PO SP, LPZ, CWKS, LZS.
2. ujednolicić system szkolenia, oprzeć go na wzorach ZSRR, opracować nowy Roczny Wykaz Strzelań, wprowadzić konkurencje na SPO, powiązać go ze strzelaniami sportowymi w POSP i Wojsku,
3. oprzeć szkolenie na aktywie ZMP i na doświadczeniach ZMP-owskiej organizacji, na wytycznych BP KC PZPR IV, V Plenum KC PZPR, II Plenum GKKF,
4. wysunąć na pierwszy plan walkę o socjalistyczną treść sportu strzeleckiego,
5. opracować normy klasyfikacji w strzelectwie sportowym, ustalić skład narodowej kadry strzeleckiej i I klasy państwowej,
6. przedłożyć w GKKF do zatwierdzenia listę wyróżnionych działaczy i aktywistów PZSS.

Zgromadzony na naradzie aktyw instruktorów i działaczy PZSS podejmuje zobowiązanie włączenia się całkowitego do wszystkich prac związanych z powołaniem sekcji sportowych przy KKF, zwiększenia wysiłku w walce o dalszy rozwój strzelectwa sportowego Polski Ludowej.

Aktywny udział działaczy PZSS w wcielaniu w życie doświadczeń przodującego w świecie kul. fiz. Związku Radzieckiego służyć będzie dalszej realizacji uchwały BP KC PZPR w sprawie rozwoju i umasowienia kul. fiz. i sportu, służyć będzie umocnieniu sił Polski Ludowej w walce o pokój i socjalizm.

Pójdziemy z nową treścią kult. fiz. do fabryk, do PGR, Spółdzielni Prod., aby razem z robotnikiem i pracującym chłopem, budować nowy, masowy, socjalistyczny sport strzelecki.

Hubicki Władysław

Tylko suchą zaprawę przeszli akademicy Węgier przed wyjazdem do Poiany

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

AKADEMICCY sportowcy świata przygotowują się do międzynarodowego spotkania. Tym razem zbiorą się w Poiana miłośnicy sportów zimowych. Znaczenie tych mistrzostw odbiega jednak daleko poza ramy rywalizacji sportowej, gdyż staną się one spontaniczną manifestacją postępowej młodzieży świata w walce o pokój.

Węgierscy akademicy od lat przygotowują się do IX Akademickich Mistrzostw Świata w Poiana. Uczynili wszystko możliwe, aby jak najlepiej przygotować się do tej imprezy.

Łyżwiarze - figurowcy spędzili prawie cały listopad na sztucznych lodowiskach Czechosłowacji, hokeiści doskonale przygotowali się do sezonu dzięki suchej zaprawie. Narciarze nie mają szczęścia. Od lat już nie było tak skromnej zimy na Węgrzech. Coraz to przenikliwy deszcz ochładza uparty optymizm fanatyków „białego szaleństwa".

Węgierska ekipa wyjeżdża do Poiany na kilka dni przed rozpoczęciem igrzysk, chcąc się zaaklimatyzować, a przede wszystkim przeprowadzić treningi na prawdziwym śniegu i lodzie. Węgrzy wezmą udział we wszystkich konkurencjach, wysyłając zespół 50 osobowy.

W jeździe figurowej parami wystąpi rodzeństwo Nagy. Mają oni poważne szanse do zdobycia mistrzowskiego tytułu. Na ubiegłych igrzyskach zajęli drugie miejsce.

W jeździe szybkiej na lodzie bronić będzie mistrzowskiego tytułu Merenyi. Nie jest on jeszcze u szczytu formy, jednak ambitnie trenuje, chcąc za wszelką cenę obronić mistrzowski tytuł.

Hokeiści poprawiają się z dnia na dzień. Mecz z reprezentacją Węgier co prawda przegrali, ale po bardzo zaciętej walce i w stosunku 3:2. Mamy wrażenie, że będą mieli wiele do powiedzenia w Poiana.

Narciarze od września trenują „na sucho". Od pierwszego grudnia przebywają na obozie treningowym, trenując codziennie. Trudno w tych warunkach mówić o formie.

Trener Koevari oczekuje dobrych wyników po Bathorym, Benedeku i braciach Piroska i Szendroedi.

W Poiana wystąpi także węgierska ekipa w programie kulturalnym. Kierownik grupy narciarz Novak prowadzi i tu poważne „treningi", starając się podtrzymać dobre tradycje swych poprzedników.

Poza tym przygotowują sportowcy węgierscy gazetkę ścienną, składającą się przeważnie ze zdjęć i najbardziej udanych karykatur.

Węgierscy sportowcy szkół wyższych z niecierpliwością oczekują dnia, kiedy znowu będą mogli odnowić przyjaźń ze swymi zagranicznymi kolegami, dając jednocześnie wyraz niezachwianej woli pokoju.

Witold Wieromiej

W piątek pierwszy mecz w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1)

dla obu drużyn prowadzą na zmianę instruktorzy Csorich i Antuszewicz.

Wspólne treningi potwierdziły, że nasi niemieccy koledzy mają duże zaległości nie tylko w umiejętnościach taktycznych, lecz i w technicznych, chociaż jeżdżą nieźle. Szwankuje nieco technika kija i krążka, niewystarczająca jest również kondycja, a ponadto wszyscy z reguły przetrzymują zbyt długo krążek, hołdując grze solowej.

Rozgrywane na zakończenie każdego treningu spotkania sparringowe 3 x 10 min. chłopcy nasi wygrywają z reguły różnicą kilku bramek.

Wspólne pogadanki poświęcone taktyce gry pozwolą na usunięcie braków,

Buczki - Lindner cieszy się wśród sportowców Berlina niezwykłą sympatią.

Jest stale oblegana przez reporterów i jak to się potocznie mówi, ma „dobrą prasę".

Ania ze swego pobytu jest bardzo zadowolona, szczególnie po przybyciu w ubiegły piątek do Berlina byłej mistrzyni Niemiec w jeździe parami, Metzner.

Anka opanowała już według wskazówek Metzner, która jest trenerem państwowym, szereg nowych skoków i ćwiczeń.

w tej dziedzinie u hokeistów niemieckich, a wtedy mając duże możliwości treningowe (Werner Seelenbinderhalle) jest czynna od września do maja), niewątpliwie zrobią oni bardzo duży krok naprzód.

W przyszłym tygodniu przewiduje się zorganizowanie specjalnej odprawy dla sędziów poszczególnych okręgów celem zapoznania ich ze zmianami w przepisach gry z r. 1949.

Dalszy program naszego pobytu, jest obecnie w trakcie ustalania.

W piątek, tj. 19 bm. spotkamy się w Crimitschau z drużyną Frankenhausen zeszłorocznym mistrzem Niemiec.

W niedzielę, 21 bm. przeciwnikiem naszym będzie reprezentacja okręgu saksońsko - anhalskiego, przy czym miejscem spotkania będzie Altenberg. Mecz ten będzie filmowany w kolorach naturalnych.

W dniu 27 bm. zmierzymy swe siły z tegorocznym mistrzem NRD — Ostglas Weisswater, a następnego dnia z reprezentacją narodową Niemiec. Oba ostatnie spotkania zostaną rozegrane w Berlinie w Werner Seelenbinderhalle. Przypuszczalny termin powrotu do kraju — 30 stycznia.

J. Żarzycki

Wspaniały sprzęt i... słaby śnieg w Zakopanem

dokończenie ZE STR. 1

— Nasi zawodnicy do kombinacji alpejskiej zupełnie nie mieli treningów w zjeździe. Trenowali tylko slalom na Kasprowym, a w razie wiatru — na Kondratowej lub Cyrlach, ot, po prostu dla rozruszania się. O zjazdach mowy nawet nie było, bo dolne partie Goryczkowej miały za małe ośnieżenie.

— Jak przedstawia się stan zdrowotny zawodników? — zapytuję z kolei.

— Wszyscy czują się dobrze oprócz Gąsienicy-Józkowego, który, niestety, nie pojedzie do Rumunii. Przed kilku dniami podczas treningu Gąsienica-Józkowy doznał podczas skoku pęknięcia kości strzałkowej.

Nasi narciarze przeżywali w środę radosny dzień. Otrzymali nareszcie dawno oczekiwane narty norweskie: dla skoczków i zjazdowców „Johansen-Nielsen", dla biegaczy „Splitkein". W obozie zapanowała prawdziwa radość i jak mówi Kozdruń — wszyscy oglądają je z namaszczeniem.

— Nareszcie mamy porządny sprzęt — cieszy się Kozdruń. Dotychczas wyjeżdżaliśmy zagranicę ze słabym sprzętem. Otrzymaliśmy również i umundurowanie na drogę, a jeżeli do tego jeszcze dodam, że jedziemy do Rumunii wagonem sypialnym (do tej pory różnie bywało...) — wszystko to składa się na doskonały nastrój reprezentacji. Minęło także pewne zdenerwowanie, na które składał się brak śniegu...



Treningi na obozie odbywały się pod kierunkiem trenera Orlewicza — biegi, Lipowskiego — konkurencje alpejskie i Kozdruń — skoki.

Uwaga uczestnicy konkursu gazetek!

Autorzy trzech najlepszych, wyróżnionych przez czytelników prac otrzymają po 2 książki z biblioteki sportowej GKKF wybrane wg życzenia oraz półroczną prenumeratę „Przeglądu Sportowego".

Zwycięzcy konkursu — czytelnicy otrzymają:

1. **Pantofle z kolcami,**
2. **piłkę futbolową,**
3. **pantofle tenisowe.**

Kto sędziuje w lidze bokserskiej?

Wydział spraw sędziowskich PZB już w tej chwili powołał komisje sędziowskie na mecze ligowe, które odbędą się 28 bm.

I liga:

w Poznaniu: Stal Poznań — Stal Chorzów, ring: Neuding (W-wa), punkty: Jeruszka (Gd), Denys (Ł), Maciejewski (W-wa);

w Gdańsku: Kolejarz Gdańsk — Gwardia Warszawa, ring: Kamiński (Szcz), punkty: Urbaniak (Poznań), Sieroszewski Edm. (Łódź), Kubisz (Szczecin);

w Łodzi: Ogniwo Łódź — Gwardia Gdańsk, ring: Ćwikliński (Śl), punkty: Tkocz (Śl), Krasucki (W-wa), Landau (Wr).

II liga:

w Warszawie: CWKS — Włókniarz Łódź, ring: Kowalski (Poznań), punkty: Dziura (Śl), Suchodoła (Lublin), Markowski (Śl);

w Bydgoszczy: Kolejarz Bydgoszcz — OWKS Lublin, ring: Lisowski, punkty Klapsia (Śl), Kurzyński (W), Czernik (Łódź);

w Mysłowicach: Budowlani — Gwardia Wrocław, ring: Karski (W), punkty: A. Kubiak, Twardowski (Łódź), Misiorny (Poznań);

we Wrocławiu: Stal Wr. — Kolejarz Poznań, ring: Gronowski (W), punkty: Łukaszewski (Śl), Plewicki (W), R. Kubiak (Łódź).

Turniej ping-ponga o mistrzostwo kół sportowych

Wydział Sportowy Warszawskiej Rady Związków Zawodowych organizuje w dniach 20—21. I. 1951 roku turniej tenisa stołowego o mistrzostwo kół sportowych Okręgu Warszawskiego.

W turnieju biorą udział mistrzowie ośmiu Zrzeszeń Sportowych, wyłonieni drogą eliminacji.

Mistrzowie Zrzeszeń zostali podzieleni na 2 grupy:

W I grupie męskiej grają: Stal, Kolejarz, Włókniarz, Ogniwo.

II grupa męska: Budowlani, Unia, Górnik, Spójnia.

I grupa żeńska: Unia, Kolejarz, Spójnia, Ogniwo.

II grupa żeńska: Budowlani, Stal, Włókniarz.

Mistrz i wicemistrz z każdej grupy wchodzi do finału. Zawody odbędą się w sali ZKS Budowlani przy ul. Wolskiej 77.

Stawczyk wykładowcą na kursie wf.

W ramach zobowiązań długofalowych poznański AZS zorganizował w Kościanie kurs przodowników w. f. dla sportowców Ludowych Zespołów Sportowych. Kurs, w którym bierze udział 50 aktywistów z 25 LZS-ów obejmują zajęcia praktyczne i teoretyczne z gimnastyki, lekkoatletyki i gier sportowych oraz fizjologii i higieny.

Wykładowcami na kursie są: mgr Schmidt, Stawczyk, Lesznerówna, Wierzbicki, Fibak, Skałbania i Pach.

SAO PAULO. W dalszym ciągu tournee biegaczy europejskich po Brazylii odbył się bieg na 3000 m. Zwyciężył Koskela w czasie 8:59,9, przed Janem Vernier 8:59. Thays wycofał się po dwu okrążeniach. Bieg odbył się na bardzo złej i wolnej bieżni. W biegu na 5000 m zwyciężył Slone (USA) w 15:38. Bieg na 10.000 m wygrał Urugwajczyk Grau w 31:56,2.

PARYŻ. W turnieju na krytych kortach walka finałowa rozegrała się pomiędzy Duńczykiem T. Ulrichem a Francuzem Thomasem. Wygrał Duńczyk 6:3; 6:4; 6:4. Gra podwójna: Bernard, Destremeau H. Bolelli, Dubue — 6:4, 3:6, 2:6, 6:2, 6:4. Kobiety: Tuckey — Curry 6:3, 6:4.

Przedstawiamy ligowców piłkarskich

Gwardia Szczecin

Nawet najzagożalsi zwolennicy Gwardii szczecińskiej nie mogli marzyć o awansie piłkarzy tego klubu do I ligi po doświadczeniach z roku 1949, kiedy to Gwardia staczała zacięte boje o utrzymanie się w II lidze. Był jednak człowiek, który to przewidział jeszcze w tym czasie i bezpośrednio po wygranej walce Gwardii po wiedział:

— W roku przyszłym nie będziemy walczyli o utrzymanie się ale o awans.

Tym przewidującym był nie kto inny, tylko kierownik sekcji por. Szlajfer, zarazem I-ligowy sędzia piłkarski. Wierzył on w swoich chłopców i miał zaufanie do trenera Czyżewskiego.

Jak się okazało, nie zawiódł się w swoich oczekiwaniach. Trener Czyżewski dobrze poprowadził drużynę a jej członkowie odpłacali mu pracowitością, dyscypliną i... pojętnością. Grali z meczu na mecz lepiej, braki techniczne nadrabiając ofiarnością, ambicją i kondycją, przyswajając sobie równocześnie z coraz większym powodzeniem trudne arkana taktyki piłkarskiej.

Przez cały sezon w drużynie nie zauważono większych wahań. Grano naogół równo. W obu rundach mistrzowskich Gwardia straciła po 5 pkt., nie przegrywając żadnego spotkania na własnym terenie. W Szczecinie oddała Gwardia tylko po 1 pkt. Budowlanym Gdańsk i Stali Sosnowiec, remisując z nimi też i na ich terenie. Dalsze punkty straciła w remisowych spotkaniach w Ostrowie i Świdnicy oraz w przegranych meczach w Bydgoszczy i Toruniu. Dorobek Gwardii przedstawia się następująco: punkty — 26:10, bramki — 43:28.

Najwyższą formę piłkarze Gwardii uzyskali przy końcu sezonu, kiedy to na obcych boiskach pokonali Związkowca, Radom i Włókniarza Chodaków oraz stoczyli bardzo dobre mecze z Ogniwo Bytom i Gwardią Kraków w Szczecinie.

Piętą achillesową Gwardii w r. 1949 była linia ataku, która jednak zyskała dużo na sprawności po wzmocnieniu jej dwoma rutynowanymi zawodnikami Skowrońskim oraz Foryszewskim. Dysponujący dobrym wyszkoleniem technicznym, okazali się też oni najlepszymi strzelcami w drużynie, zdobywając po 12 bramek w meczach ligowych. Strzelcami pozostałych bramek byli: Piątek — 9, Wielga — 7 i Barlczak dwie.

Ogółem w barwach Gwardii w meczach ligowych grało 16 zawodników. Wszystkie mecze rozegrali Bonazzo, Stefanik, Boroń, Sawicki, Suchogórski i Piątek. Trzon drużyny stanowili:

Bramkarze: Henryk Parzniewski, lat 21, z zawodu urzędnik, oraz Roman Ralka, lat 22, buchalter.

Obrońcy: Tadeusz Stachecki, lat 29, urzędnik oraz Konstanty Bonazzo, lat 26, szofer, z pochodzenia Włoch, były gracz mediolańskiej Ambrosiany.

Pomocnicy: Stefan Stefanik, najstarszy gracz i kapitan drużyny, lat 29, pracownik umysłowy; Kazimierz Sawicki, „stopor", lat 25; Antoni Boroń, lat 27, pracownik umysłowy.

Napastnicy: Henryk Wielga — lat 27, Tadeusz Skowroński — lat 29, Marian Foryszewski — lat 29, Marian Suchogórski — lat 28 (wszyscy pracownicy umysłowi), Józef Piątek — lat 22, szofer oraz Witold Barlczak — lat 25, pracownik umysłowy.

Do najlepszych graczy zaliczyć należy Foryszewskiego, Piątka, Skowrońskiego, Sawickiego i Bonazzo. Za najbardziej uzdolnionych w drużynie trener Czyżewski uważa Piątka i Parzniewskiego. Techniką wyróżnia się Foryszewski, szybkością Piątek, a pracowitością Suchogórski, Stefanik i Boroń.

— Mamy naogół zaufanie do naszych chłopców — mówi trener Czyżewski — ale mecze I ligi to nie fraszka. Konieczne jest wzmocnienie drużyny. Staramy się o pozyskanie kilku dobrych zawodników, a mianowicie skrzydłowego, jednego do trójki środkowej, pomocnika i obrońcę.

Poza tym czerpać będziemy z naszej drużyny juniorów, która zdobyła w tym roku mistrzostwo okręgu.

Ponadto mamy jeszcze młodzików od 11 — 14 lat, około 40.

W zasadzie więc o zaplecze nie mamy zmartwienia. Prowadzimy szeroką akcję wychowania młodych kadr, nie zapominając też o ich przygotowaniu ideologicznym. Wszystkie drużyny piłkarskie, jak też i inne sekcje mają dostateczną ilość sprzętu, o co dbają władze Zrzeszenia. Finansowo stoimy dobrze, a z dochodów sekcji piłkarskiej żyją wszystkie sekcje. Do pewnego stopnia samowystarczalni są bokserzy, ale i ich musimy od czasu do czasu wspomagać.

— Czy rozpoczęliście „suchą zaprawę"?

— Wystartowaliśmy z nią 10 stycznia.

W programie zaprawa gimnastyczna, koszykówka i siatkówka. Wszyscy muszą też trenować pływanie na basenie oraz gimnastykę przyrządową, aby uzyskać potrzebną lekkość i zgrabność ciała. Wczesną wiosną raz w tygodniu przeprowadzę z nimi marszobiegi w Lasku Arkońskim. Pierwsze próby na boisku rozpoczną się przy końcu miesiąca lutego.

T. CZOR

Kilka zupełnie luźnych notatek o piłce nożnej

Adolf Rudnicki

Drogiemu Wiechowi

W CIĄGU ostatniego roku oblicze naszego Związku —mówię o Związku Pisarzy— bardzo się zmieniło. Przybyło sporo młodzieży literackiej.

— Ty, mój drogi — powiedział ktoś do mnie na ostatnim zebraniu sekcji prozy — musisz bardzo uważać, jeśli nie chcesz dać się zdystansować...

Myślę, że nie tylko ja. Czasami na posiedzeniach sekcji prozy, gdy się tak rozejrzeć po sali, zdumienie ogarnia: śmiało można by zestawić ze dwie drużyny piłkarskie. Tyle tu młodzieży.

Na jednym z niedawnych posiedzeń sekcji prozy, poświęconym zagadnieniu „Pisarz w terenie", pewien zaczynający dopiero pisarz, który niedawno wrócił ze Śląska, dzielił się swoimi spostrzeżeniami. Opowiadał bardzo inteligentnie, toteż zbierał sporo oklasków.

W pewnym momencie rzucił bardzo ciekawą uwagę: — Ale na Śląsk — powiedział — na Śląsk, proszę kolegów, do górników, proszę kolegów, niech się nie waży jechać ktoś, kto nie wie co to jest liga piłkarska, w jakiej drużynie gra Cieślik czy Suszczyk i jakie będzie najbliższe spotkanie Budowlanych. Nie będzie po prostu miał o czym rozmawiać.

W ŁODZI spędziłem lata 1945—1949, cztery „lata mojej przedostatecznej dojrzałości". Łódzkie drużyny nie należą do tak świetnych jak krakowskie czy śląskie, ale „jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma". Przez krótki okres Łódź miała nawet dwie drużyny w lidze i latem w niedzielę po południu chodziłem zwykle na boisko Łódzkiego Klubu Sportowego, mieszczące się w pobliżu Dworca Kaliskiego. Po meczu już dobrze pod wieczór wracałem razem ze zmęczonym tłumem i przysłuchiwałem się opiniom o dopiero co oglądanych zawodach. Za każdym razem byłem na nowo zdumiony.



Byłem zdumiony dojrzałością, szerokością i głębią spostrzeżeń. Tkacze i ślusarze, kotlarze, krawcy i buchalterzy, starzy i młodzi, dzieci nieledwie i uczniowie mówili o piłce nożnej, jak stare kobiety o charakterze swych mężów. Wywracali rzecz na nice.

Gdyby krytycy malarscy potrafili tak zanalizować obraz a krytycy teatralni grę aktorów, jak 16-letni chłopcy grę Barana czy Hogendorfa, musielibyśmy mówić o wielkiej krytyce artystycznej w Polsce. Wszyscy wiedzą: wcale nie musimy mówić.

Nie tylko w Łodzi tłum mówił tak niezwykle. W całej Polsce o tej samej porze, zgrubsza biorąc milion ludzi w miastach i miasteczkach, po osiedlach i wsiach wracając z zawodów dawał koncert bystrości swych oczu i inteligencji swych umysłów. Szał szowinizmu klubowego tłumy miały już poza sobą i teraz oddawały grze pełną sprawiedliwość. O swoich ulubieńcach i wrogach mówiły jak Szekspir o swoich postaciach — z wszystkimi odcieniami. Chłopcy dotykali newralgicznych punktów, jak pędzel starego Tycjana ludzkich twarzy.

Skąd brała się ta głębia? Z pasji, z namiętności. Milion ludzi w Polsce żyje w lecie „swoim" meczem. Żyje nim od niedzieli do niedzieli, od jednego spotkania do drugiego, zamartwia się niepowodzeniami „swoich" klubów i raduje ich sukcesami.

Wyobrażam sobie podobną pasję w małych miasteczkach włoskich cztery wieki temu w dziedzinie malarstwa, stąd właśnie Renesans. Boże, kiedy milion ludzi w Polsce zacznie z podobną doskonałością mówić o nas i naszej pracy?!



WYROBEK, Gebur, Bartyla, Suszczyk, Cebula, Jacek, Alszer, Cieślik, Tim, Madeja, Janik, Durniok, Jandududa, Kalus, Wieczorek, Gajdzik, Pistula, Rogocz, Spodzieja, Glanz, Hymczak, Glimas, Gędłek, Bobula, Koczapski, Strzewiczek, Roik, Narloch, Biskupek, Szczurek, Smolik,—przytaczam nazwiska, które znalazłem na j e d n e j tylko stronie P i ł k a r z a. Nie uważacie, że tkwi w nich jakiś humor ludowy, coś bardzo wesołego? Coś tak wesołego, jak na przykład w obrazach Breughla?

BYŁO ICH czworo, trzech mężczyzn i jedna kobieta. Wszyscy o głośnych nazwiskach, spotykanych w prasie. Jeden był powieściopisarzem, drugi krytykiem, trzeci satyrykiem, pani zaś była żoną tego ostatniego. Pytanie moje brzmiało: w czym widzą urok piłki nożnej?

Powieściopisarz: Dla mnie jest to wspaniałe widowisko taneczne. Sam kiedyś tańczyłem, studiowałem zespoły baletowe, pisałem nawet na ten temat, ale nie napisałem dotąd, że równie pięknych, heroicznych ewolucji co na boisku, nie spotykałem nigdy na żadnej scenie.

Krytyk: Dla mnie jest to przede wszystkim piękna sztuka. Tym niezwyklejsza od najpiękniejszej nawet sztuki, że jej wyniku nie da się przewidzieć. Gdy do teatru wybiera się ktoś o pewnej kulturze literackiej, znający Greków, Szekspira, Francuzów i Rosjan, to najczęściej może przewidzieć dalsze perypetie a nawet rozwiązanie konfliktów. Ale niech spróbuje odgadnąć wynik przy tak nerwowych drużynach, jak nasze... Urok sztuki piłkarskiej leży w niespodziankach.

Satyryk: A dla mnie w rozgłosie, w popularności.

Pewien nasz wybitny dramaturg (innych nie mamy w ogóle), jedzie kiedyś pociągiem do Poznania. Chcąc zdobyć sobie sympatię, „zdejmuje incognito", jak się to pięknie mówi. Żadnego wrażenia.

Przyjeżdżają, a na dworcu delegacje z kwiatami, tłumy. Okazuje się, że tym samym pociągiem jedzie bokser Szymura. Nasz dramaturg dostaje szału: Jak ktoś wali w pysk, to z kwiatami przychodzą, a ty... itd. itd.

Jestem zdania, że 90% pisarzy zamieniłoby się z głośnymi sportowcami. Powiedz, Adolfie, czy nie chciałbyś być jakimś wspaniałym bramkarzem?

Ja: Naturalnie... Dopiero byłem świadkiem jak napastnik kopnął bramkarza tak, że ten wił się z bólu.— Łajdaki— krzyknął ktoś obok mnie na trybunie — kładą go na mokrej ziemi!... Naturalnie, że chciałbym być bramkarzem.

Krytyk: Mój drogi, lepiej być zabitym przez piłkarza, aniżeli przez krytykę.

Wśród tej ożywionej rozmowy zauważyłem, że pani milczy.

— A pani — spytałem — w czym widzi urok piłki nożnej?

— Ja? — zdziwiła się—Zwyczajnie, w ładnych chłopcach!

GDYBY mnie spytano, czym głównie zajmuję się na zawodach piłkarskich, odpowiedziałbym: zbieraniem wiadomości o życiu. Uczę się.

Widziałem zawody, w których zwyciężała gładko drużyna lepsza i o tych nie ma co mówić. Ale widziałem także zawody, kiedy drużyna „bezapelacyjnie lepsza", jak piszą sprawozdawcy sportowi, niezwykli pod względem stylu, przez dziewięćdziesiąt minut gry siedziała na polu karnym przeciwnika, bombardując „świątynię przeciwnika", nie potrafiła go złamać i schodziła z boiska pokonana.

Drużynie przeciwnej wystarczył jeden wypad dla zdobycia zwycięskiego punktu. Jak w życiu — trafiają się mecze — kiedy najlepszym zawodnikom nic się nie udaje: grają „jak nogi" ku rozpaczy swoich kibiców.

Gdy w spotkaniu z Czechosłowacją Gracz ustawiał sobie piłkę do rzutu karnego, każdy czujący widz, wiedział, że musi spudłować. W piętnaście minut później z tego rzutu karnego, padłby na pewno gol.

Bywa znowu tak, iż drużyna świetna gra przez pierwsze czterdzieści pięć minut tak, że najwierniejsi wielbiciele z ucuciem Schadenfreude przyglądają się jak zbiera „bańki". Naraz sędzia zarządza przerwę — i po dziesięciu minutach wraca drużyna odrodzona. Bóg jeden wie, co się stało przez ten krótki okres czasu, ale drużyna zaczyna grać, że serce rośnie.

Gdyby mnie spytano, co robię na zawodach, odpowiedziałbym — uczę się wielorakich prawd o życiu, z których jedne znoszą drugie. Ale jedna prawda trwa i nigdy jeszcze żadne zawody jej nie przekreśliły, ta mianowicie, że gra jest walką od pierwszej do ostatniej chwili i że najmniejszy błąd w najdalszym zakątku boiska może przyczynić się do klęski.

Jak w życiu.

ZWCZESNEJ młodości pamiętam spór na temat: który z dwóch sportów jest dramatyczniejszy: tenis czy piłka nożna? Mój oponent, który mógł wtedy mieć tak jak ja, piętnaście lat, obstawał za tenisem, ja za piłką.

I tak już pozostało. On wcześnie poszedł na tenis, jak ktoś na medycynę, ja zaś wybrałem piłkę, jak ktoś wybiera humanistykę. Innymi sportami, owszem, interesowaliśmy się potem, ale sercem lgnie się tylko do tych, które wybiera się we wczesnej młodości.

PUBLICZNOŚĆ na zawodach — oto rozdział sam dla siebie! Przy wbiciu bramki, możesz śmiało grzmotnąć swego sąsiada w dowolne miejsce ze wszystkich sił, nie powie ci złego słowa, nie zwróci nawet uwagi. Z emocji przestał odczuwać cokolwiek innego.

Na jakimś meczu międzynarodowym w Warszawie przy strzeleniu bramki przez Polaków, sam widziałem jak jeden drugiego walnął pustą butelką po głowie. Uderzony odwrócił głowę jak we śnie, a potem zapomniał i dalej bił brawo.

Na trybunach widzi się zbiorowe ataki szału. Czasami wśród ogólnej ciszy, ktoś dotąd spokojny, naraz wstaje, wyrzuca ramiona i wydobywa z siebie nieludzki okrzyk: „sędzia obierać kartofle!". I siada.

Jeden z angielskich pisarzy powiada, że futball stanowi namiastkę wojny, czy lynczu. My w kraju nie lubimy tego słownictwa, ale tłumy powracające z zawodów istotnie wyglądają jakby wyżęte, szarzałe, zgasłe.



Rysunki Samuela Miklaszewskiego

Być może, że Anglik ma rację i futball stanowi namiastkę wojny. Będzie to wojna, do której nie ustosunkujemy się wrogo.

KIEDYŚ w młodości nie mogłem pójść na mecz i wyprawiłem kuzyna, który po raz pierwszy miał zobaczyć piłkę nożną. Gdy wrócił, spytałem o wynik. — Razem było trzy — odpowiedział. Zamarłem ze zdumienia. — Jak to trzy? — No tak, obie drużyny razem strzeliły trzy bramki.

Tylko piłkarze mogą zrozumieć dziwność tego powiedzenia. Zupełnie nie znajduję analogii w innej dziedzinie, aby ignorantom zbliżyć niezwykłość tych słów.



PISARZ ma na sumieniu wiele rzeczy nie napisanych. Chciał, ale nie dość silnie i nie napisał.

Jedna z takich nie napisanych rzeczy wiąże się z odwiedzinami moskiewskiej drużyny piłkarskiej we Lwowie w roku 1940 lub 1941, nie pamiętam dokładnie. Nie pamiętam również, czy grała wtedy z reprezentacją miasta, czy z Czarnymi.

To, co w ciągu następnych lat mogłem nieraz stwierdzić, zobaczyłem wtedy po raz pierwszy. W grze moskiewskiej drużyny nie było nic na pokaz. Była to jedenastka poważna, twarda, uparta, walcząca od pierwszej do ostatniej chwili. Bramkarz nie skakał dla trybuny, żaden napastnik nie pozwalał sobie na „koronkę" dla widowni — mieli nawet dłuższe spodenki.

Byli i i n n i niż nasi piłkarze. Poprzez tę drużynę widziało się inne społeczeństwo, inne warunki, inny styl życia. Pamiętam: głównie uderzyła mnie męskość zawodników i ich gry.

Nigdy sobie nie daruję, że nie napisałem tego dziewięć lat temu!

PIŁKA nożna, podobnie jak sztuki piękne, wymaga talentu, ale prócz talentu wymaga jeszcze sił. W trzydziestym piątym roku życia świetny, głośny, fetowany piłkarz staje się „old'boyem", starym chłopcem, wycofanym z obiegu! Od czasu do czasu sięgają jeszcze po takiego starego chłopca, ale tylko w tym celu, żeby go pokazać na jakimś przedmeczu ku rozweseleniu widowni. Takie same sceny, które na głównych zawodach toczą się wśród dzikich wrzasków i obłąkanych wymyślań, na przedmeczu budzą tylko śmiech! Oto życie...

„Przegląd Sportowy" pisał niedawno o treningu grupy pisarzy. Istotnie, ostatnio graliśmy z chłopaczkami, pomiędzy czternastym a siedemnastym rokiem życia. Naszego kolegę bardzo wybitnego pisarza, bardzo wybitnego dyplomatę, ojca dzieciom, jeden taki piętnastolatek „kiwał", jak chciał.

Pisarz w pewnej chwili przystanął, odsapnął ciężko, rozłożył ręce i zawołał: No, co ja zrobię? Jedno mogę mu zrobić, cegłą mu głowę rozbić. Bierze mnie biegiem! Jest młodszy, młodszy!...

W trzydziestym piątym roku najczęściej kończy się czynne piłkarstwo i były piłkarz wchodzi w nową fazę, w fazę marzeń. Wyniki jakie uzyskują w marzeniach daleko przewyższają te, które uzyskiwał kiedykolwiek dawniej. W swoich marzeniach wiadomo, każdy jest jedyny.

W niedzielę wieczór były piłkarz wraca do domu zmęczony i dziwnie małomówny. Nie przeszkadzajcie mu: poprawia on teraz dwudziestu dwu graczy, których niedawno oglądał na boisku. Dokonuje cudów — strzela z woleja, rzuty rożne strzela tak, iż trafia bezpośrednio do bramki, rzuty wolne z połowy boiska strzela tak, że widownia zamiera, ma własny styl wózkowania, stopowania, główkowania, o Boże, czegóż on nie dokonuje w marzeniach! Powracające tłumy nie mówią o nikim innym, tylko o nim! Potem nasz biedny były piłkarz w ten niedzielny wieczór wcześnie idzie do łóżka. Tuż przed snem staje w kalesonach przed lustrem i patrzy na swoje nogi pokryte żylakami i patrzy... Pomimo to nazajutrz nie można się go dobudzić. W poniedziałek o świcie sen o niezwykłych dokonaniach piłkarskich jeszcze ciągle trwa.

Po ulicy chodzą rozmaici ludzie, jedni przebywają na szczytach gór, inni na dnie morza, mówię to oczywiście w przenośni, mówię o paczce marzeń, jakiej każdy z nas nie widział — nie dźwiga na barkach.



Ale gdy czasami zobaczycie przed sobą człowieka, który idzie względnie szybko, dzielnie — nie robi bynajmniej wrażenia niedołęgi — i zauważycie, że człowiek ten naraz ni stąd ni zowąd zawija nóżką, wiedzcie: jest to wściekły marzyciel, piłkarz - marzyciel!, który w tej właśnie chwili poprawia gracza, tego samego gracza, co wczoraj spudłował rzut karny. Boże, jak on go by wsunął. W lewy róg! Koniecznie w lewy górny róg! Bramkarz ani by drgnął! Tak!

Czy wiecie ilu jest takich piłkarzy-marzycieli w Polsce? Co najmniej milion!

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel.: 8.70-83, 8.70-81, 8.25-04.
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.04-30 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr I—8005
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 60 mm×1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
2 B—11125

Radziecka lekkoatletyka pierwsza w Europie

Triumf socjalistycznej metody wychowania fizycznego

WIELKĄ niespodzianką dla zachodnio - europejskich fachowców lekkoatletycznych były wspaniałe postępy zawodników radzieckich. Bilans za rok 1949, kiedy to okazało się, że lekkoatleci Kraju Rad zajmują pierwsze miejsce, wyprzedzili Szwecję, Francję i wiele innych krajów był przyjęty bardzo sceptycznie w tych krajach.

Przyszedł rok 1950, a z nim dalszy postęp lekkoatletów radzieckich. Bilans osiągnięć zeszłorocznych dokonany jak co roku przez szwedzkie pismo — Idrottsbladet — wykazuje, że lekkoatleci radzieccy umocnili się na pierwszej pozycji w Europie.

Dowodem wielkich postępów lekkoatletów radzieckich jest 11 rekordów krajowych, ustanowionych w roku 1950. Prócz tego wzrosła wartość ogólna najlepszych wyników ZSRR. W sumie 4.735 pkt. według tabeli wielobojowej.

Jest to bardzo dużo, jeśli porówna się osiągnięcia zawodników radzieckich z czołowymi rezultatami uzyskanymi w innych krajach. W Szwecji np. ustanowiono zaledwie jeden rekord.

Wielki postęp zrobiła zaniedbana dawniej lekkoatletyka bułgarska. Ogólna wartość wyników bułgarskich w roku 1949 była równa 15.874 pkt. W roku 1950 Bułgarzy poprawili się o 1.393,4 pkt. Czechosłowacy, Rumuni i Polacy również poprawili się o wiele.

Czechosłowacy zajmują obecnie 6 miejsce w Europie. Polacy awansowali z 16, jakie mieli w roku 1949 na 12. Wartość naszych wyników wzrosła o 495,7 pkt.

Postępy, jakie obserwujemy w ZSRR i krajach demokracji ludowej to skutek warunków, jakie daje socjalistyczna droga kultury fizycznej, oparcie się o masowy ruch sportowy.

Zupełnie odmienne zjawiska obserwujemy np. w Jugosławii. Wyniki lekkoatletów jugosłowiańskich są słabsze, niż w roku 1949.

Jugosławia za wszelką cenę trenuje same „góry" swego sportu, np. w lekkoatletyce pozostały jej jednostki, bez oparcia o niezbędny mocny fundament masowości. Jugosłowianie postawili wszystko na bardzo nieliczną stawkę „reprezentantów". Ta szowinistyczna, zaślepiona polityka titowców sportu Jugosławii niszczy podstawy wychowania fizycznego tego kraju.

Kolejność w lekkoatletycznej hierarchii europejskiej wyglądałaby według obliczeń „Idrottsbladet" następująca:

1.	ZSRR	21.249
2.	Szwecja	20.846
3.	Francja	20.413
4.	Finlandia	20.259
5.	Czechosłowacja	20.231
6.	Anglia	20.209

Na siódmym miejscu są Włochy, Belgia na 11, Polska na 12, Szwajcaria — 13, Rumunia — 14. Sklasyfikowano 26 państw.

Według punktacji za kolejność wyników (pierwszy — 1 pkt., drugi — 2 pkt. itd.). Klasyfikacja jest trochę inna. Na czele jest ZSRR przed Szwecją, Francją, Anglią, Finlandią i Czechosłowacją. **(Patrz tabela poniżej)**

Jak Ewa Nowak pobiła rekord świata

Spośród kilku rekordów światowych ustanowionych przez pływaków węgierskich jednym z najbardziej wartościowych jest rekord Ewy Nowak na 200 yardów kl. 2:34,6 — lepszy od starego — Holenderki Van Vliet o 1,4 sek.

Zapowiedź pobicia rekordu przez Ewę Nowak zgromadził na pływalni w Ózdu tłumy publiczności składającej się przede wszystkim z miejscowych robotników. Na widowni panował gwar i podniecenie. Nowak była spokojna. Start udał się idealnie. Przy drugim nawrocie spojrzała na swego trenera Hunyadi (był w Polsce w 1949 r. przyp. red.). Trener pochylił się nad brzegiem i zakrzyknął:

— Wszystko w porządku.

Sędziowie mierzący czas spoglądali z niepokojem na stopery. Obawiali się, że Nowak nie wytrzyma mocnego tempa. Jej starsza siostra Ilona siedziała spokojnie na słupku startowym i, odwracając się do wokół stojących, uspokajające mówiła:

— Nie obawiajcie się. Ewa wytrzyma i drugą połowę.

Napięcie wśród publiczności doszło zenitu na ostatnich 35 metrach. Widzowie powstawszy zaczęli Ewę dopingować, wołając: „No-wak, No-wak!"

Kiedy Ewa dotknęła ręką brzegu, spojrzała na siostrę i popłynęła kilka metrów dla odprężenia. Sędziowie porównywali stopery: Popper uchwycił 2:34 min., trener Serbel 2:34, Arva — 2:34,7. **Zgodzili się: nowy rekord świata 2:34,6.** Rekord Van Vliet — padł.

Wychodzącą z wody Nowak okrążyli koledzy, wiwatując na jej cześć.

— Jestem niezmiernie rada — były jej pierwsze słowa. — Za wynik jestem przede wszystkim wdzięczna trenerowi i jego dobremu przygotowaniu. Już w czasie ostatnich zawodów wiedziałam, że znajduję się w dobrej formie, byłam pewna, że uda mi się rekord na 200 yardów poprawić. Cieszą bardziej go cenię niż mój rekord na 200 metrów (2:48,6 przyp. red.).

Wielką pomocą w jego ustanowieniu był doping naszych robotników. NIE MOGŁAM ZAWIEŚĆ ICH ZAUFANIA. Pragnę, by jeszcze lepszymi wynikami, potwierdzić siłę sportu ludowego Węgier, który pomaga budować w mojej ojczyźnie, socjalizm.

Młodość gwarantuje polepszenie wyników

Jeżeli pływacy CSR są dopingowani w pracy nad polepszeniem wyników tym, że w Polakach rośnie groźny przeciwnik, to zawodniczki CSR już mają równorzędnego partnera w postaci naszej reprezentacji. (CSR — Polska 52:51).

To wyrównanie poziomów może być podstawą do optymistycznych nadziei, iż w szlachetnej rywalizacji pływaczki CSR i Polski znacznie polepszą swoje wyniki.

Wystarczy tylko spojrzeć na 10 najlepszych wyników zawodniczek Węgier, by zorientować się jaka dzieli ich różnica od Czechosłowaczek i Polek. Dopiero wtedy, gdy Becvarovska i Szymańska, oraz Masgova i Dzikówna będą osiągały wyniki poniżej 1:10,0 i 6 min. na 100 m i 400 m dow. można będzie mówić o „przyzwoitym" poziomie.

100 m mot.: 1. Simova 1:34,1; 2. Mayzesova 1:34,9; 3. Opocenska 1:35,0; 4. Pralusova 1:35,4; 5. Becvarovska St. 1:36,4; 6. Konecna 1:36,8; 7. Krutska 1:37,3; 8. Lanska 1:40,1; 9. Romelschova 1:45,1; 10. Musova 1:45,1

200 m żabką: 1. Prasilova 3:08,8; 2. Kozova 3:10,8; 3. Pokorna 3:13,1; 4. Pospisilova 3:14,6; 5. Simova 3:15,2; 6. Subrtova 3:18,8; 7. Kralickova 3:20,7; 8. Laurimova 3:21,6; 9. Pralusova 3:23,6; 10. Megulova 3:23,6.

100 m dow.: 1. Becvarovska Zd. 1:14,4; 2. Masgova 1:16,7; 3. Maceykova 1:17,6; 4. Levittova 1:18,8; 6. Mukova 1:19,6; 7. Becvarovska St. 1:20,0; 8. Blehova 1:20,6; 9. Konecna 1:21,0; 10. Zinartova 1:21,2.

400 m dow.: 1. Masgova 6:01,1; 2. Becvarovska Zd. 6:16,8; 3. Becvarovska St. 6:19,0; 4. Macejikova 6:41,3; 5. Mukova 6:47,7; 6. Polakova 6:54,1; 7. Kmentova 6:59,4; 8. Jiraskova 7:03,5; 9. Pesackova 7:03,8; 10. Jedlickova 7:17,0.

100 m grzb.: 1. Nagovska 1:27,4; 2. Grosskopfova 1:28,2; 3. Pistolekova 1:28,4; 4. Zinartova 1:29,7; 5. Konhova 1:32,2; 6. Coupkova 1:32,6; 7. Cilkova 1:32,8; 8. Becvarovska Zd. 1:33,1; 9. Cechova 1:33,8; 10. Rigenova 1:34,1.

HOKEIŚCI CSR ZWYCIĘŻAJĄ W FINLANDII

W drugim międzypaństwowym meczu hokejowym, który odbył się w Tamperze, reprezentacja Czechosłowacji pokonała Finlandię 4:2 (0:2, 1:0, 3:0).

Czy w walce Krakowa ze Śląskiem wypłyną nowe rekordy?

W NADCHODZĄCĄ niedzielę spotkają się (gospodarze na I m.) Śląsk — Kraków i Wrocław — Warszawa w grupie pierwszej a w drugiej — Poznań — Gdańsk oraz Łódź — Szczecin.

Na czoło tych spotkań wysuwa się mecz bytomski Śląsk — Kraków. O ile zaledwie rok temu Ślązacy byliby zdecydowanymi faworytami, to obecnie sytuacja bardzo się zmieniła.

Kraków, dzięki ofiarnej pracy tamtejszych trenerów i zawodników wysunął się na jedno z czołowych miejsc. Mistrzostwa Polski w Krakowie były tego najlepszym dowodem. Dlatego też, wydawało się ,że Kraków jest już na tyle groźny, że może, obok Łodzi, poważnie zagrozić „bastionowi pływactwa".

ATUT KRAKOWSKI

Jak wiadomo głównym atutem Krakowa jest wysoki poziom (jak na stosunki krajowe) tamtejszych zawodniczek. Szymańska, Dobranowska, Korecka, Petrokańska i Kubikówna stanowią wyrównaną stawkę, z którą mogą równać się tylko Łódź i Śląsk. Tę przewagę Krakowa podkreślili znacznie miejscowi pływacy, którzy w dość szybkim czasie wznieśli się na wyższy poziom i mogą obecnie walczyć z najsilniejszymi okręgami jak równy z równym.

BYTOMSKA NIESPODZIANKA

Okazało się jednak, że Śląsk, a ściślej mówiąc bytomskie Ogniwo nie zasypia gruszek w popiele. W czasie ostatniego spotkania we Wrocławiu Gryszczykówna ustanowiła rekord Polski na 100 m grzbiet. 1:27,4, Dzikówna zaś, bije stary rekord Śląska na 100 m dow., osiągając 1:16,2. Te dwa wyniki popsuły całą kalkulację, bo, Szymańska nie jest już tak pewna na 100 m dow. i Korecka z Dobranowską również nie będą mogły prawdopodobnie, nawiązać równorzędnej walki z Gryszczykówną.

Przewaga Krakowa w konkurencji kobiet zmalała do minimum.

Według „papierkowych" obliczeń, które notabene nie zawsze są zawodne, spotkanie kobiet może zakończyć się tylko remisem 30:30. A, że mężczyźni Śląska są lepszymi zawodnikami od krakusów przeto, gdyby nawet waterpoliści Krakowa wygrali mecz piłki wodnej — spotkanie może zakończyć się tylko zwycięstwem Śląska 76:68. Jednak, mogą nastąpić niespodzianki i w nich właśnie objawia się dynamizm rozwojowy pływactwa.

CZY STOLICA MA SZANSE?

Pływacy stolicy udają się do Wrocławia na spotkanie, które uważają za decydujące o tym czy znajdą się w finale Pucharu Miast. Sądzę bowiem, że ich ewentualna wysoka wygrana, przy równoczesnej wysokiej porażce Krakowa pozwoli im w niedalekiej przyszłości, wysunąć się przed pływaków Krakowa. Istotnie, pływacy stolicy mają wszelkie szanse na zwycięstwo. Nie będzie jednak ono zbyt wysokie, gdyż Lewicki i Jakubowski pływają już po 1:03,4 oraz 1:04,5 — 100 m dow., Jaśkiewicz uzyskał 1:17,5 na 100 m grzbiet., a więc wynik nie osiągalny na razie dla żadnego z warszawian.

Kirchnerówna popłynęła 100 m tym stylem w 1:32,9, Ronczewska zaś 200 m klas. w 3:28,5. A nie wolno również zapomnieć o Manowskim, który „przypomniał się" bardzo ładnym wynikiem na 100 m mot. 1:16,7.

Jak z tego pobieżnego skrótu widać, walka będzie bardzo zacięta i nie wiadomo jaki będzie jej ostateczny wynik. Tym bardziej, że klasycy CWKS — Cichoński, Nikodemski i Szołtysek w dalszym ciągu jeszcze nie trenują pełną parą, są bowiem po chorobach rekonwalescentami.

W DRUGIEJ GRUPIE BEZ NIESPODZIANEK

Spotkania w drugiej grupie zakończą się zgodnie z programem tzn. zwycięstwem gospodarzy. Są one o tyle ciekawe ,że w pierwszym meczu Poznań — Gdańsk przekonamy się czy nadmorscy pływacy potrafią powtórzyć wyniki uzyskiwane na swej małej pływalni, w drugim zaś meczu, interesujące spotkanie odbędzie się przede wszystkim na 100 m grzbiet.

W konkurencji tej zmierzą się powtórnie dwaj najlepsi obecnie w kraju grzbietowcy: Boniecki (Łódź) i Stelmoszyk (Szczecin). Nie zdziwimy się wcale, jeśli w wyniku tego pojedynku zostanie ustanowiony rekord Polski. Boniecki bowiem coraz bardziej dojrzewa do osiągnięcia wyniku poniżej 1:13,0, a Stelmoszyk w pierwszym starcie po przebytej kontuzji pobił rekord życiowy.

Należy pamiętać, że Stelmoszykiem opiekuje się węgierski trener — Knaus, dla którego Polska stała się jakby drugą ojczyzną.

Stanisław Pękala

Mistrzostwa CSR w jeździe figurowej

W mistrzostwach łyżwiarskich Czechosłowacji w jeździe figurowej, które odbyły się w Pradze, pierwsze miejsca zajęli:

w konkurencji kobiecej — akademicka mistrzyni świata **Lerchova**, w konkurencji męskiej — **Fikar**, w jeździe parami — małżeństwo **Balaun**.

Szoke Kato 15-letnia Węgierka pływaczka niezwykła

PŁYWACZKI węgierskie osiągają wyniki... jakich nie powstydziliby się niektórzy z naszych czołowych zawodników. Dla dziewcząt naszych mogą one być tylko wzorem i podnietą do dalszej pracy.

Najbardziej interesującą dla polskiego czytelnika będzie postać Szoke Kato, która osiąga na 100 m dow. 1:07,8. Zawodniczka ta liczy dopiero 15 lat.

Oto towarzystwo w jakim umieszczona jest Kato:

1. Szekely Eva, Lok. 1:05,8
2. Temes Judit, Elore 1:06,2
3. Novak Ilonka, EDOSz 1:07,8
4. **Szoke Kató EDOSz 1:07,8**
5. Novak Eva, EDOSz 1:10,2
6. Gyenge Valeria, Bp. Lok. 1:10,8

Gimnastyka zamiast siodełka
Kolarze Gwardii w zimowym treningu

KOLARZE warszawskiej Gwardii, którzy zdobyli kolejno dwukrotnie tytuł drużynowego mistrza Polski na szosie — sumiennie przygotowują się do sezonu. W sali BOS na Ujazdowie z zapałem ćwiczą gimnastykę pod kierunkiem Kuderta. Frekwencja wynosi około 20 zawodników na ogólną liczbę 28 członków sekcji. Kudert na zapytanie, który z zawodników wyróżnia się w pracy, odpowiada, że należałoby wymienić wszystkich.

Obok utalentowanej młodzieży, która w ubiegłym sezonie poczyniła dalsze postępy startując w licencji B, jak 20-letni Królak, czy 19-letni Łasak, w zaprawie zimowej biorą udział i najmłodsi, którzy startowali w ub. r. jeszcze w „kartach" czy „turystach" jak 15-letni St. Jurek, 16-letni Latoszek czy 16-letni Gałązka. Na sali widzimy syna znanego przed wojną „sztajera" Olesiutycza — 17-letniego Romana.

— Korzystając z łagodnej zimy — opowiada Michalak — sekcja nasza rozpoczyna już treningi na szosie. Oczywiście będzie to na razie jazda przyjemnościowo - kondycyjna. Zaawansowani pojadą razem z początkującymi, aby ci dobrze zaobserwowali „deptanie" starszych, pozycję i pracę nóg. W wyścigu prosimy na to nie ma czasu, bo kiedy „tygrysy" jadą „na gaz", młodzież może utrzymać się za nimi najwyżej 10—15 km, nie mając wówczas okazji do obserwacji prawidłowej jazdy.

Doświadczony wyga Michalak będzie towarzyszyć kolarzom na motorze.

— W tym roku liczymy jeszcze na starszych i bardziej doświadczonych zawodników, jak Targoński, Kudert, Klabiński czy Cuch — mówi Michalak — jednak wielki nacisk kładziemy na młodzież. Gimnastyka będzie odbywała się trzy razy tygodniowo, aż do końca lutego, na szosę zaś chcemy wyjeżdżać dwa razy tygodniowo. Okrągły rok w każdą środę, sekcja nasza ma zebrania, na których omawiane są tematy w zależności od sezonu.

Warto dodać, że aż 7 członków sekcji kolarskiej Gwardii mieszka w podwarszawskiej wsi Las. Pierwszy „wciągnął" się stąd do kolarstwa Karanowski, a za jego przykładem poszli kolejno: Królak, Łasak, Dominik Jurek, St. Jurek, Latoszek i Gałązka.

Sekcja pracując pod kierunkiem doświadczonych szosowców w osobach: Wasilewskiego, Michalaka, Targońskiego i Kuderta ma wszelkie warunki dalszego rozwoju, zwłaszcza, że zarząd klubu wykazuje wiele troski o sekcję, a opieka i zainteresowanie jakie objawia szczególnie sekretarz generalny ZS Gwardia, Lempart — dodaje kolarzom bodźca do intensywnej pracy.

Z. W.

	NAJLEPSI W EUROPIE		ZSRR		SZWECJA		FRANCJA		ANGLIA		FINLANDIA		CZECHOSŁOWACJA		WŁOCHY		NORWEGIA	
100 m	Sucharew, ZSRR	10,4	Sucharew,	10,4	Kjellberg	10,7	Bally	10,5	Wilkinson	10,7	Siren	10,8	Horcic	10,7	Leccese	10,6	Johansen	10,8
200 m	Leccese, Wł.	21,3	Sucharew	21,4	Danielsson	22,0	Camus	21,5	Shenton	21,5	Lonngvist	22,1	Parek	21,7	Leccese	21,3	Johansen	21,9
400 m	Pugh, Ang.	47,3	Kijanenko	48,6	Wolfbrandt	47,9	Lunis	47,6	Pugh	47,3	Back	48,2	Podebrad	49,1	Siddi	47,5	Boysen	49,2
800 m	Boysen, Norw.	1:48,7	Czewgun	1:51,7	Bengtsson	1:50,5	Hansenne	1:50,7	Parlett	1:50,5	Taipale	1:52,5	Aim	1:53,0	Fracassi	1:53,0	Boysen	1:48,7
1.500 m	Reiff, Belg.	3:46,6	Wietyusma	3:50,4	Strand	3:47,0	El Mabrouk	3:47,8	Nankeville	3:48,0	Johansson	3:50,0	Cevona	3:50,8	Paschetto	3:57,8	Hannestad	3:54,8
5.000 m	Zatopek, CSR	14:03,0	Popow	14:27,8	Albertsson	14:26,2	Mimoun	14:26,0	Olney	14:48,0	Makela	14:20,2	Zatopek	14:03,0	Beviacqua	15:17,6	Stokken	14:28,2
10.000 m	Zatopek, CSR	29:02,6	Semenow	30:07,0	Nystrom	30:11,0	Mimoun	30:21,0	Aaron	30.31,6	Koskela	30:20,8	Zatopek	29:02,6	Beviacqua	31.22,6	Stokken	30:14,2
110 m pł.	Bułańczyk, ZSRR	14,4	Bułańczyk	14,4	Lundberg	14,7	Marie	14,5	Finlay	14,7	Suvivuo	14,9	Tosnar	14,6	Albanese	14,9	Nilsen	15,2
400 m pł.	Filiput, Wł.	51,6	Litujew	52,4	Larsson	52,8	Cros	53,0	Whittle	52,7	Hyokyranta	54,3	Moravec	54,4	Filiput	51,6	Nilsen	55,0
3.000 z prz.	Soederberg, Sz.	9:00,0	Kazancew	9:13,8	Soederberg	9:00,0	Guyodo	9:12,2	Disley	9:18,4	Blomster	9:08,8	Roudny	9:05,4	Zentia	9.49,6	Stokken	9:13,0
Wzwyż	Paterson, Ang.	2.007	Iliasow	195	Ahman	197	Damitio	197	Paterson	2,007	Nicklen	198	Fiedler	191	Campagner	190	Leirud	193
W dal	Faucher, Fr.	759	Kotenkow	728	Strand	719	Faucher	759	Gates	714	Valkama	725	Fikejz	727	Lombardi	719	Langbakke	719
Tyczka	Lundberg, Szw.	440	Ozolin	420	Lundberg	440	Sillon	422	Anderson	396,5	Kataja	427	Saxa	400	Ballota	400	Kaas	427
Trójskok	Szczerbakow, ZSRR	15,70	Szczerbakow	15,70	Moberg	15,11	Laborde	14,52	Cross	14,72	Rautio	14,96	Kuby	14,46	Tossi	14,53	Nilsen	14,58
Kula	Lipp, ZSRR	16,93	Lipp	16,93	Arvidsson	15,65	Dubroca	14,83	Savidge	15,83	Lehtila	15,20	Kalina	15,66	Profetti	15,41	Dybing	14,72
Dysk	Consolini, Wł.	55,47	Lipp	50,31	Hellberg	48,67	Bockel	45,91	Savidge	47,10	Partanen	49,37	Kormuth	49,87	Consolini	55,47	Johnsen	49,39
Oszczep	Ericsson, Szw.	73,93	Cybulenko	73,37	Ericsson	73,93	Tissot	59,77	Dalrymple	61,68	Hyytiainen	72,60	Kiesewetter	66,88	Matteucci	65,94	Maehlum	64,30
Młot	Nemeth, Węgry	59,88	Kanaki	57,96	Ericsson	53,26	Osterberger	51,66	Clark	54,89	Kuivamaki	53,56	Dadak	55,89	Taddia	59,17	Strandli	57,68
4×100 m	ZSRR	40,9	Reprezentacja	40,9	Repr.	41,9	Repr.	41,0	Repr.	41,2	Repr.	41,9	Repr.	42,4	Repr.	41,5	Repr.	41,9
4×400 m	Anglia	3:10,4	Reprezentacja	3.15,4	Repr.	3:11,6	Repr.	3:11,6	Repr.	3:10,4	Repr.	3:15,8	Repr.	3:18,1	Repr.	3:11,0	Repr.	3:21,0
10-bój	Heinrich, Fr.	7.346	Lipp	7.319	Tannander	7.175	Heinrich	7.364	Elliott	6.237	Reikko	6.556	Moravec	6.824	Vecchiutti	6,348	Gulvik	6.223

	WĘGRY		JUGOSŁAWIA		ISLANDIA		POLSKA		BELGIA		HOLANDIA		RUMUNIA		SZWAJCARIA		BUŁGARIA	
100 m	Szebeni	10,5	Brnad	10,8	Bjarnason	10,6	Kiszka	10,5	Linsen	10,8	Scholten	10,7	Lupsa	10,6	Eichenberger	10,9	Kolew	10,5
200 m	Szebeni	21,6	Pecelj	22,0	Clausen	21,3	Sławczyk	21,9	Linsen	21,7	Saat	21,8	Stoenescu	21,9	Eichenberger	22,2	Kolew	21,7
400 m	Banhalmi	48,5	Stankovic	49,1	Laruson	48,0	Mach	48,6	Soetewey	49,7	de Kroon	48,4	Moina	49,5	Epple	49,4	Matikjan	49,9
800 m	Beres	1:54,2	Hanc	1:53,7	Jonsson	1:55,7	Stalkiewicz	1:53,3	Brys	1:53,7	Wolsink	1:54,4	Pop	1:54,9	Volkmer	1:54,3	Muleskow	1:56,8
1.500 m	Garay	3:49,8	Ceraj	3:53,0	Einarsson	4:01,8	Potrzebowski	3:56,8	Reiff	3:46,6	Slijkhuis	3:47,2	Talmaciu	4:00,3	Imfeld	3:54,4	Grigorow	3:58,7
5.000 m	Szegedi	14:46,4	Ceraj	14:30,6	Gunnarsson	16:28,2	Kielas	5:21,0	Reiff	14:26,2	Slijkhuis	15:13,6	Cristea	15:21,3	Sutter	14.56,8	Spasow	15:27,4
10.000 m	Szilagyi	31:28,4	Mihalic	30:50,4			Kielas	32:38,0	Reiff	30:40,0	Lataster	32:12,0	Ionitza	31,50,8	Frischknecht	32:06,8	Doncew	32.11,4
110 m pł.	Botar	15,6	Zurkovic	15,3	Clausen	15,0	Krzyżanowski	15,5	Braeckman	14,9	Hoeven	15,0	Dumitrescu	15,2	Bernard	14,8	Jankulow	15,7
400 m pł.	Berdi	55,3	Zupancic	55,0	Thornsteinsson	56,2	Puzio	56,8	Dits	54,0	Buys	55,0	Truica	54,7	Borgula	55,6	Takew	57,0
3.000 z prz.	Jeszensky	9:23,4	Segedin	9:01,0			Kielas	9:25,2	Schoonjans	9:18,6	Jonkers	9:53,2	Aloanei	9·26,6	Sutter	9:42,6	Spasow	9:54,8
Wzwyż	Lehoczky	190	Dimitrijevic	191	Gudmundsson	197	Skałbania	187	Herssens	192	Keizer	185	Soeter	193	Wahli	194,5	Georgiew	190
W dal	Földessy	731	Brnad	709	Bryngeirsson	732	Kiszka	732	Herssens	705	Wessels	729	Wiesenmayer	715	Witmer	708	Bukow	692
Tyczka	Hommonnay	410	Milakov	391	Bryngeirsson	425	Adamczyk	390	Degens	370	Lamoree	380	Dragomir	392	Scheurer	430	Bocwarow	350
Trójskok	Puskas	14,34	Zagorc	14,46	Magnusson	14,48	Weinberg	14,69	Herssens	14,40	v. Egmond	14,46	Wiesenmayer	14,37	Scheurer	14,26	Dagorow	13,94
Kula	Sojtor	14,80	Sarcevic	15,66	Huseby	16,74	Łomowski	15,81	Verhas	14.95	de Bruyn	14,34	Raica	15,43	Senn	15.18	Kozarow	13,35
Dysk	Klics	51,76	Zerjal	48,41	Huseby	50,13	Praski	46,25	Kintziger	46,77	de Bruyn	46,85	Coman	46,56	Hollinger	45,02	Kocew	42,06
Oszczep	Varszegi	66,31	Vujacic	67,74	Sigurdsson	65,52	Kujawa	60,58	Dayer	56,02	Lutkeveld	65,18	Zamfir	58,95	Luthy	62,56	Bukow	54,08
Młot	Nemeth	59,88	Gubian	54,57	Sigurdsson	44,66	Masłowski	51,30	Haest	50,66	Houtzager	53,765	Dumitru	54,79	Veeser	48,86	Popow	47,89
4×100 m	Repr.	41,1	Repr.	42,3	Repr.	41,7	Repr.	42,0	Repr.	42,2	Repr.	42,8	Repr.	42,1	Repr.	42,3	Repr.	42,4
4×400 m	Repr.	3:15,8	Repr.	3:17,4	K. R.	3·26,2	Repr.	3:19,8	Repr.	3:19,0	Repr.	3:17,1	Repr.	3:24,7	Repr.	3:21,0	Repr.	3:24,2
10-bój	Kertesz	5.523	Marcelja	6.638	Clausen	7.297	Adamczyk	6.907	Jenis	5.400	Hoeven	5.517	Wiesenmayer	6.215	Scheurer	6.944	Bukow	5.554

Motory i zmory PZMot

Krytyka gwarancją poprawy

PIERWSZY sezon sportowy PZMot. dobiegł końca. Nie był to sezon specjalnie bogaty w imprezy i ograniczył się tylko do zawodów krajowych, a udział zawodników zagranicznych był skąpy. W kalendarzu sportowym powstały niedociągnięcia: imprezy odwoływano na parę dni przed ich terminem, przesuwano na inne daty, a nawet zaniechano odbycia ostatniej eliminacji rajdowej patrolowej!

CZYJA WINA?

Gdzie szukać winy? Prawdę mówiąc — od samego „dołu" do samej „góry". Po pierwsze reorganizacja PZM i AP rozpoczęta w lutym ciągnęła się do czerwca (a więc już w trakcie sezonu), a w kilku okręgach nastąpiła konieczność powtórnej reorganizacji jeszcze na jesieni. Kluby — organizatorzy imprez, nie zawsze stawały na wysokości zadania, a nie czując się na siłach odmawiały organizowania zawodów, bądź przekładały je na inny termin.

W przyszłym roku należało by od początku postawić te sprawy jasno i wobec klubów wprowadzających zamieszanie stosować ostre kary do grzywien i zawieszenia włącznie. Odnosi się to również do kwestii protokółów i sprawozdań z imprez, które wpływały na ogół w terminach mocno spóźnionych, lub w ogóle do Komisji Sportowej PZMot. nie doszły.

Organizacyjnie nie wszystkie imprezy motocyklowe stały na należytym poziomie. Wpłynął na to z jednej strony brak dostatecznej ilości wyszkolonych sędziów i działaczy, a z drugiej nie rzadko improwizowanie w ostatniej chwili.

Specjalnie drażliwa jest sprawa zakwaterowania zawodników podczas rajdu. Przy tak wielkim wysiłku zawodnicy muszą mieć odpowiednie kwatery a nie „prowizorkę" jak to było w Kielcach i w Zakopanem na Rajdzie Tatrzańskim.

U SAMOCHODZIARZY LEPIEJ

Odmiennie wyglądają sprawy sportu samochodowego. Na tym odcinku panował w ubiegłym sezonie całkowity porządek. Międzynarodowy Rajd Samochodów Ciężarowych, był dobrze przemyślany i w rezultacie spełnił w całości swe zadania.

Jednodniowe Jazdy Konkursowe nie we wszystkich jeszcze okręgach zgromadziły dostateczną ilość zawodników na starcie. Wpłynęło na to, niestety, niezrozumienie znaczenia tych imprez przez poszczególne władze lokalne i instytucje. Naogół poziom JJK był dobry, zawody odbyły w przewidzianych terminach, a organizacja, szczególnie na terenie Warszawy, była bardzo sprawna.

Niemiłym zgrzytem w sezonie sportu samochodowego było odwołanie w ostatniej chwili wyścigów samochodowych w których mieli startować w 90 proc. kierowcy zawodowi na wozach państwowych i społecznych. To zawiniło nieporozumienie i biurokracja w podejściu do zagadnienia u pewnych czynników.

SZKOLENIE „PIĘTĄ ACHILLESA"

Na odcinku szkoleniowym nie we wszystkich okręgach było dobrze. Dobrze spisały się: Gdańsk, Kraków, Poznań i Katowice. Reszta okręgów PZMot. z Warszawą na czele, nic właściwie konkretnego w dziale szkolenia nie zrobiła. Warszawa dopiero w ubiegłym tygodniu uruchomiła pierwszy kurs motoryzacyjny dla 30 osób (z Motozbytu), co można było śmiało rozpocząć już pół roku temu.

Piękne wyniki dała akcja współzawodnictwa szkoleniowego między klubami. Objęła ona swym zasięgiem wiele ośrodków robotniczych i LZS-ów dając w wyniku piękny plon w postaci kilku tysięcy wyszkolonych motorzystów.

„FATA MORGANA"

Rozdziałem samym dla siebie jest sprawa Ośrodka Myśli Technicznej i Ośrodka Motorowego w Warszawie. Obie te sprawy były prawdziwą „fata morgana" przez cały rok. Już, już obiekty są, już się je ogląda, już się planuje gdzie co zrobić, gdzie co postawić. Już się omawia szerokie projekty szkoleniowe, gdy nagle okazuje się, że sprawa jest nierealna. Tak było z ośrodkiem przy ul. Wawelskiej (brak porozumienia PKS — Związkowiec), z pięknym obiektem na Woli przy ul. Zawiszy (przydzielonym przez SRN — Przedsiębiorstwo Taksówek Miejskich) i z kilku innymi lokalami, które mimo starań PZMot. przydzielono komu innemu.

Teraz nareszcie jest obiekt na ul. Remiszewskiej (Praga), trzeba go przystosować do celu jakiemu ma służyć, fundusze potrzebne nie są nawet tak duże. Rozwiązuje to jednak tylko połowę zagadnienia — Ośrodek Myśli Technicznej, bo na Ośrodek Motorowy Okręgu Warszawskiego PZMot. w dalszym ciągu brak lokalu. I tu tylko pomoc SRN może wypełnić tę lukę w szkolnictwie motorowym stolicy.

NOWE TALENTY

Najpoważniejszy dział pracy PZMot. — sport notuje duży krok naprzód. Przede wszystkim wzmogło się masowość sportu motorowego. Na starcie rajdów i wyścigów stanęły w ciągu roku tysiące zawodników, a na imprezach ogólnopolskich jak Rajd Tatrzański czy Świętokrzyski było około 100 startujących. Start tak wielkiej liczby sportowców był możliwy tylko dzięki produkcji krajowej (SHL) i czechosłowackiej (Jawa).

Dzięki możliwościom zaopatrzenia w sprzęt dano warunki do wybicia się z masy startujących — nowym talentom nie rzadko zagrażającym poważnie „starym" mistrzom. W rajdach wypłynęły na wierzch nazwiska: Fiołzińska, Olczyk, Żurawiecki, Cichowski, Świercz, Mieczyński, Łodziński, Wyporek i inni. A w wyścigach zabłysły gwiazdy takie jak: młodziutki Hennek, Ginter, Wyporek, Szydłowicz, Voelnagel i Hołubowicz.

BLASKI I CIENIE RAJDÓW

Rajdy tegoroczne były ciężkie i odbywały się w naprawdę trudnych warunkach, tym większy więc jest sukces dla sportu motorowego, że tak wielu zawodników rajdy te kończyło. W wielu wypadkach było to możliwe tylko dzięki wielkiej sile woli i ambicji zawodników, którzy zwalniani byli z pracy nieraz w ostatniej chwili.

W przyszłości należy starać się z jednej strony o wcześniejsze zwalnianie zawodników przez ich pracodawców, a z drugiej, trzeba dopilnować zawodników, by przygotowywali maszyny zawczasu.

Słuszne były sugestie, by przed ciężkimi rajdami zaliczanymi do mistrzostw Polski, organizować rajdy eliminacyjne dla słabszych zawodników. Będzie to dla nich nie tylko egzaminem, ale i doskonałą nauką. Wypuszczenie natomiast wszystkich bez wyjątku zgłoszonych na ciężki raid terenowy, powoduje poza tłokiem na trasie, nadrabianie braku w „sztuce", siłą — kosztem ryzyka własnych i cudzych kości oraz drogocennego sprzętu społecznego.

W ub. sezonie wprowadzono trzy innowacje w rajdach:

Pierwsze — Zimowy Rajd Tatrzański — pozwolił on na zapoznanie zawodników z jazdą w terenie po śniegu, lodzie i błocie; zdał egzamin i powinien być organizowany co roku. Dobrze by było, by nie tylko w górach odbywały się rajdy zimowe.

Drugą szczęśliwą innowacją był Rajd Obserwowany. Wielkie znaczenie pedagogiczne przez podniesienie stylu jazdy przemawia za szerszym stosowaniem rajdów obserwowanych, a w każdym razie na urozmaicaniu rajdów terenowych licznymi sekcjami obserwowanymi, jak to już miało miejsce w tegorocznym Rajdzie Tatrzańskim.

Trzecia innowacja zawiodła. Rajdy patrolowe mające dużą przyszłość przed sobą należy zreformować umasawiając je i tworząc dla nich nowy regulamin, który należało by opracować na wzorach wojskowych. Zagadnienie to najlepiej chyba rozpracuje sekcja motorowa CWKS. Przy spełnieniu tych postulatów rajdy patrolowe spełniłyby swoje zadanie nauczenia zawodników, poza wzajemną współpracą: topografii, strzelania, jazdy w maskach, przewożenia meldunków, spostrzegawczości w terenie itp.

ZREWIDUJMY LICENCJE WYŚCIGOWE

W kat. wyścigowej mamy już teraz bardzo mocną czołówkę zawodników o klasie międzynarodowej z doskonałymi: St. Brunem, Żymirskim, Jankowskim i Kaprowskim na czele. Tylko pech (defekty maszyn) nie pozwolił na wykazanie naszej przewagi nad Rumunami w czasie Grand Prix Polski 1950 r. Jeśli chodzi o sprzęt jesteśmy w miarę zaopatrzeni, a z chwilą otrzymania zamówionych Nortonów, sytuacja w kat. wyścigowej będzie maszynowo rozwiązana. Sprzęt w ten sposób zwolniony przez kadrę reprezentacyjną przejdzie do młodzieży.

Z uwagi na to, że podobnie jak i w rajdach, wspólny start zawodników o dużej różnicy klasy nie wróży nic dobrego, należało by i tu przeprowadzić eliminację, by uniknąć ryzyka bez porównania większego niż w rajdach. Młodzi lepiej jest startować z zawodnikami o równej klasie, wtedy, przy równych umiejętnościach są równe szanse. A droga do wyścigu z seniorami jest zawsze otwarta, dla każdego, który osiągnie odpowiednie kwalifikacje jeździeckie.

Może wreszcie w tym roku przeprowadzone zostanie licencjonowanie wszystkich zawodników drogą eliminacji, co pozwoli na utworzenie sprawiedliwych linii podziału między poszczególnymi stopniami. Obecnie w kategorii wyścigowej startują np. zawodnicy mający z dawnych lat licencje seniora, lecz których poziom jest niższy od wielu juniorów.

ŻUŻEL NASZYM ATUTEM MIĘDZYNARODOWYM

Wyścigi na żużlu stanowią wielki atut propagandowy sportu motorowego. Rozwój tego młodego u nas sportu jest wręcz imponujący. Sukcesy w spotkaniach z drużyną CSR stawiają nas na czele drużyn żużlowych państw demokracji ludowej, a i na zachodzie mielibyśmy na pewno dużo do powiedzenia.

Warto zwrócić uwagę na tor żużlowy w Warszawie. Najwyższa pora by nareszcie ktoś z głową i sercem wziął się do tej sprawy. Nie umiał (czy nie chciał?) Związkowiec, może teraz Budowlani przejmując tor pokażą co potrafią, by wreszcie warszawiacy przestali się wstydzić swego stadionu żużlowego.

K. WOLFF-ZDZIENICKI

Igrzyska harcerskie w Karpaczu

W Ogólnopolskich Harcerskich Igrzyskach Narciarskich 1951 r., które odbędą się w dniach 9—11 lutego w Szklarskiej Porębie weźmie udział około 850 harcerzy i harcerek z całego kraju.

Program imprezy przewiduje: biegi patrolowe, slalom, bieg zjazdowy, masowe gry i zabawy na śniegu oraz pokaz skoków w wykonaniu czołowych narciarzy polskich.

Ponadto wyświetlany będzie film „Czarci Żleb" oraz odbędą się występy zespołów regionalnych. Nad całością programu czuwać będzie komisja, składająca się z przedstawicieli: Ministerstwa Oświaty, CUSZ-u, Zarządu Głównego ZMP i PZN.

Masowe gry i zabawy na śniegu przeprowadzi zespół nauczycieli oraz słuchacze Studium WF z Wrocławia.

Uczestnicy igrzysk będą zakwaterowani w domach FWP. Do Szklarskiej Poręby młodzież harcerska dojedzie pod opieką instruktorów w specjalnie zarezerwowanych wagonach.

Dla uczestników igrzysk przewidziane są liczne nagrody w postaci sprzętu sportowego oraz odznaki i dyplomy.

2.II. — Otwarcie igrzysk.
— Slalom dla starszych i bieg zjazdowy dla młodzieży,
— masowe gry i zabawy na śniegu (dla nie startujących), pokaz skoków,
— film „Czarci Żleb",
3.II. — biegi patrolowe dla młodszych i starszych,
— masowe gry i zabawy (dla nie startujących),
— występy zespołów regionalnych.
4.II. — Ogłoszenie wyników, rozdanie nagród, zamknięcie igrzysk.



Zwycięstwo Gwardii Słupsk

SZCZECIN, 17.1. W pierwszym meczu o mistrzostwo drużynowe spotkali się dwaj kandydaci na mistrza: Gwardia Koszalin i Gwardia Słupsk. Nieoczekiwane zwycięstwo odniosła drużyna ze Słupska. Jest to niewątpliwie zasługa trenera Szydły.

Mecz był dość dobry. Podobali się Piwoński, Kasz., który w koguciej pokonał Niemczyka oraz Rynkowski, który w półśredniej wypunktował Patryarchę. Niespodziankę sprawił Łysiak, Sł., wygrywając w półciężkiej z Kubasiewiczem (Cz.).

Mimo braku lodowisk

warszawscy łyżwiarze trenują

ZDAWAŁOBY się, że łagodna zima, przynajmniej na terenie stolicy całkowicie uniemożliwia treningi łyżwiarzy w jeździe szybkiej. Zrzeszenia, które z nastaniem mrozów rozpoczęły przygotowywać ślizgawki, nie zdążyły jeszcze wylać wodą terenu, kiedy przyszła odwilż i odwlekła ślizgawkę do... następnych mrozów, a te jakoś nie nadchodzą. Sprawa treningu łyżwiarzy w Warszawie, która jest centralnym ośrodkiem łyżwiarstwa w jeździe szybkiej, przedstawia się tylko pozornie beznadziejnie. Wiadomo nie od dziś, że w grudniu wraz z pierwszymi mrozami zamarzają stawy, jeziora i naturalne wylewiska. Lód utrzymuje się na nich do wiosny, a odwilż czyni tu tylko nieznaczne uszczuplenia.



JEDNAK ZAMARZŁY

W grudniu mieliśmy w Warszawie kilka dni mrozów, które wystarczyły na to, aby zamarzły stawy i jeziorka. Na terenie stolicy istnieją dwa tego rodzaju lodowiska, które nadają się do treningu. Jedno na Jeziorku Kamionkowskim, gdzie z powodzeniem choć nie bez pewnych trudności trenują łyżwiarze w jeździe szybkiej, drugie — na stawie w parku Ujazdowskim, gdzie mimo przerębli i... protestów dozorców trenuje w jeździe figurowej m. inn. Staniszewski.

Oba te lodowiska mają jednak duże wady. Nie są zupełnie konserwowane, a co za tym idzie pełno na nich liści, kamieni, czy innych niepotrzebnych przedmiotów. Wobec tego, że zima nie po raz pierwszy zresztą jest u nas łagodna, Zrzeszenia Sportowe powinny przestawić swą działalność z mitycznych ślizgawek na owo Jeziorko Kamionkowskie, czy staw w parku Ujazdowskim, na których lód utrzymuje się bez przerwy całą zimę. Konserwacja tych lodowisk nie wyczerpuje sprawy, należałoby jeszcze pomyśleć choćby o prymitywnych szatniach, żeby nie powtarzały się takie wypadki, jak to miało miejsce na niedawno odbytych zawodach na Jeziorku Kamionkowskim, kiedy uczestnicy zawodów składali swą garderobę na... taczki.

WALKA Z WODĄ

Łyżwiarze w jeździe szybkiej trenują więc na Jeziorku Kamionkowskim mimo, że warunki dalekie są od ideału. W dniach odwilży brzegi lodowiska od strony parku Skaryszewskiego znajdują się pod wodą. Łyżwiarze radzą sobie w ten sposób, że z „manatkami" w rękach schodzą na lód od Al. Zielenieckiej i całym pędem jadą na lodowisko wąskim, ledwie 3-metrowym przesmykiem lodu, aby ominąć cienką powłokę lodu, wynikłą z wypuszczenia ciepłej wody z sąsiedniej fabryki im. „22 lipca".

W takich to warunkach codziennie, mimo pozorów braku lodu w Warszawie, trenują z zapałem łyżwiarze CWKS, przy czym frekwencja waha się w granicach 18 — 20 zawodników. W dni świąteczne na lodowisku jest aż „czarno" od amatorów łyżwiarstwa na krótkich łyżwach. Z braku dostatecznej ilości łyżew wyścigowych, sekcja łyżwiarska CWKS musiała zamknąć listę członków ograniczając się do 40.

Według zapowiedzi Kalbarczyka skład kadry narodowej w jeździe szybkiej prawdopodobnie ulegnie zmianie, jeżeli chodzi o kobiety, po zawodach, jakie organizuje CWKS z polecenia PZŁ, w dniach 20 i 21 bm. na Jeziorku Kamionkowskim. Głowska i Sędzimir-Krawcow będą musiały włożyć wiele wysiłku, aby utrzymać się w kadrze wobec pojawienia się talentu: 24-letniej Niemczykówny z Zakopanego. Zakopianka posiada duże zdolności i poważnie zagraża naszym czołowym łyżwiarkom.

TALENTY

Z mężczyzn duże powodzenie wróży Kalbarczyk 20-letniemu Kaz. Lewandowskiemu, który „na zawołanie" jeździ 500 m w 48,4. Rytter, który uprawia łyżwiarstwo już 11 rok, w tym sezonie „złapał" dobrą formę. Dużym talentem jest też 20-letni Antosik z Gwardii.



Najbliższe zawody, których celem jest ustalenie składu kadry narodowej, będą dostępne dla wszystkich. Spodziewany jest również udział zawodników z drugiego obok Warszawy ośrodka jazdy szybkiej, z Elbląga, gdzie zorganizowana jest bardzo dobra sekcja Stali. Wśród elbląskich łyżwiarzy wybijają się na czoło: Kazimierz Kalbarczyk, 18-letni Jacek Seroczyński, a z kobiet Morzycka i Polapowicz.

W tydzień po zawodach łyżwiarze CWKS jadą do Zakopanego, gdzie czekają ich mistrzostwa Wojska Polskiego (1 — 6 lutego), a następnie zimowe mistrzostwa Zrzeszeń Sportowych. Trójka: Kalbarczyk, Głodkowski i Rytter odbędzie tam nadto próbę pobicia rekordu godzinnego, który należy do Dembowskiego i wynosi 26.600 m. Rekord ten ustanowił Dembowski podczas okupacji w 1941 r. na lodowisku w Pruszkowie. Wkrótce potym Dembowski zginął z rąk oprawców hitlerowskich w Oświęcimiu.

Z. Weiss

Krajowy komitet sportu i wf. na Węgrzech

Dnia 12 stycznia węgierska rada ministrów zatwierdziła uchwałę, na mocy której powołuje do życia Krajowy Komitet Sportu i Wychowania Fizycznego (Orszagos Testnevelesi es Sportbizottsag), funkcjonujący przy radzie ministrów.

Prezesem komitetu wybrany został Juliusz Hegyi, dotychczasowy kierownik Krajowego Urzędu Sportowego.

Ośrodek sportów zimowych

w Powsinie pod Warszawą

W momencie zaistnienia warunków atmosferycznych do uprawiania sportów zimowych, uruchomiony zostanie w Powsinie k/Warszawy ośrodek sportów zimowych.

W okresie letnim ośrodek wczasów niedzielnych w Powsinie prowadzony wzorowo przez Stołeczną Radę Narodową cieszył się dużą frekwencją mieszkańców stolicy. Liczne wycieczki z zakładów pracy oraz organizacji społecznych i sportowych znalazły tam miejsce odpoczynku i doskonałe warunki do uprawiania sportów.

Obecnie czynione są przygotowania do zorganizowania tam ośrodka sportów zimowych. Pagórkowaty teren o powierzchni ok. 50 h nadaje się do uprawiania narciarstwa, szczególnie dla początkujących oraz do saneczkowania.

Na terenie ośrodka znajduje się niewielki staw, który po zamarznięciu służyć będzie amatorom łyżwiarstwa. Na miejscu otwarty będzie bufet z gorącymi posiłkami.



Pływacy stolicy ustalili skład na Wrocław

Pływacy stołeczni udają się do Wrocławia na międzyokręgowe zawody o Puchar Miast w następującym składzie: Fijałkowska, Prokop, Byszewska, Krasińska, Ignatowska, Retmańczyk, Wiśniewski, Marosek, Ludwikowski, Cichoński, Szołtysek, Koralkiewicz, Przeda, Szczypka, Minartowicz, Czuperski, Jaworski, Zelman i Zguda. Ekspedycję prowadzi Galicka.

Sportowcy krakowscy dla dzieci Korei

KRAKÓW, 17.1 (Tel. wł.). W dalszym ciągu płyną nieprzerwanie ofiary sportowców woj. krakowskiego na pomoc dzieciom koreańskim. ZS Spójnia w Nowym Sączu zorganizowało na ten cel specjalny wieczór taneczny, z którego całkowity dochód przeznaczono na fundusz pomocy dzieciom koreańskim.

Zarząd Koła Sportowego Ogniwo przy Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie przekazał na ręce Komitetu Obrońców Pokoju dla dzieci koreańskich kwotę kilkuset złotych uzyskaną z zabawy karnawałowej.

Trójki złożone z członków LZS w pow. bialskim i żywieckim zebrały dotychczas ponad 10.000 zł i kilka tysięcy sztuk podarków głównie ciepłej bielizny, pończoch i rękawiczek.

Nieszczęśliwy start w Szczecinie

SZCZECIN, 17.1. Niezbyt szczęśliwie wystartowała szczecińska kl. A w mistrzostwach drużynowych. Po wycofaniu się Ogniwa, drugą z kolei Spójnia Szczecin oddała punkty w. o., nie mogąc skompletować drużyny na mecz z Gwardią. Spójnia stara się wzmocnić swój skład ściągając dobrych bokserów z prowincji. Mają więc walczyć Izydorczyk, Głębocki ze Stargardu oraz Przybylak z Wałcza. Ten ostatni zwyciężył Kukulskę przez k. o.

Dwaj młodzi bokserzy pomorscy — bracia Pińscy, osiedlili się w Szczecinie i walczą w szeregach Kolejarza (Cz.).

Konferencja w WOZB

WOZB zaczyna już przygotowania do indywidualnego turnieju klasyfikacyjnego, którego pierwszy turnus odbędzie się 3 — 4 lutego. WOZB chcąc zorientować się w układzie sił klubów stołecznych, zwołuje na poniedziałek konferencję przedstawicieli klubów. Konferencja ta odbędzie się w WOZB o godz. 17.

Konferencja bokserskich sędziów warszawskich odbędzie się w lokalu PZB w dniu 26 bm. o godz. 18,30.

Mistrzostwa drużynowe Krakowa

W niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa bokserskie okręgu krakowskiego. Bierze w nich udział 6 drużyn: Gwardia, Ogniwo, OWKS i Włókniarz z Krakowa, Unia Oświęcim i Ogniwo Tarnów. Rozegrane w 12 wagach pierwsze spotkania mistrzowskie przyniosły nast. wyniki: Gwardia — Ogniwo 13:7, OWKS — Włókniarz 10:10, Unia Oświęcim — Ogniwo Tarnów 11:9.

Składy osobowe drużyn w stosunku do ub. sezonów uległy dość poważnym zmianom, zmieniła się również forma poszczególnych zawodników.

Gwardia obok „rutyniarzy" z Wojtysiakiem, Chodurowskim i Rysiem na czele wystąpiła z nowopozyskanym Janickim (daw. Unia — Grobiej) oraz z debiutującymi w poważniejszych zawodach: Kapuścikiem (lekka) i Fudalą (półciężka). W barwach Ogniwa walczył po dłuższej przerwie Szczerbowski, staczając 3 z kolei walkę. Przeciwnikiem jego był Długosz, a wynik remisowy mówi o dobrych „zadatkach" młodego pięściarza Gwardii.

Mecz OWKS — Włókniarz wykazał, że wśród Włókniarzy najlepiej przygotowani są: Romek, półśrednia, który znokautował Wiecka; Szymala, średnia, który pokonał Kamińskiego i Syrulak, ciężka, który uległ Handzlowi. Pasławski przeżywa nadal kryzys formy. Z wojskowych wyróżnili się: Licka, musza i Kumurek, półciężka.

Do najciekawszych i na najwyższym poziomie stojących walk w meczu oświęcimskim należały spotkania Piecucha (U) z Szczurzysiem (O) w lekkiej i Gondka (U) ze Słocem (O) w ciężkiej. Pierwsze przyniosło zwycięstwo Piecuchowi, drugie zakończyło się remisem (hs).

Eliminacje AZS Kr. przed zimowymi mistrzostwami zrzeszeń

KRAKÓW, 17.1 (Tel. wł.). Zorganizowany w Zakopanem przez krakowski AZS slalom, który był eliminacją przed Zimowymi Mistrzostwami Zrzeszeń Sportowych, zakończył się w konkurencji męskiej zwycięstwem Jeżaka (AWF W-wa) — 48,5. W konkurencji kobiet zwyciężyła Krystyna Janczy (AZS Wrocław) — 1:03,4.

Ogółem startowało 59 akademików, w tym 8 kobiet.

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI

W Poznaniu zmarł trener bokserski Gwardii — Wolniakowski. Wolniakowski był niegdyś bardzo dobrym zawodnikiem i nawet reprezentował barwy polskie.

Meldunki z PZB

Zarząd PZB wyznaczył 30 zawodników, którzy wejdą do trzeciego turnusu indywidualnego turnieju klasyfikacyjnego. Turniej ten (finały) będzie rozgrywany prawdopodobnie systemem punktowym, tj. każdy z każdym.

W muszej wyznaczono: Kasperczaka, Kukiera, Anielaka; w koguciej: Grzywocza, Frydrycha, Krużę; w piórkowej: Bazarnika, Matlocha i Strenka; w lekkiej: Antkiewicza, Kudłacika i Brzezińskiego; w lekko-półśredniej: Kulę, Sadowskiego i Wytyka, w półśredniej: Debisza, Chychłę, Krawczyka; w lekko-średniej: Musiała, Palińskiego, Kwaśniewskiego; w średniej: Nowarę, Kolczyńskiego, Olejnika, w półciężkiej: Grzeloka, Krupińskiego, Szymurę; w ciężkiej: Gasiańskiego, Drapałę, Steca.

★

Wydział spraw sportowych PZB zweryfikował mecz w I lidze Gwardia Warszawa — Stal Batory 15:5, uznając walkę Komuda — Bazarnik za wygraną przez k. o. przez Komudę. Na wniosek lekarza Bazarnik nie będzie potrzebował pauzować przez 4 tygodnie.

Mecz w II lidze CWKS — Kolejarz zweryfikowano 12:6, uważając walkę w koguciej jako nieodbytą.

★

PZB zniósł dyskwalifikację 6-miesięczną Cebulaka nałożoną przez Pomorski OZB.

ZAWODY PŁYWACKIE W ROCZNICĘ OSWOBODZENIA WARSZAWY

W środę odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez StKKF w rocznicę wyzwolenia Warszawy przez wojska radzieckie. Zawody obejmowały konkurencje sztafetowe 3 x 25 m z granatem. Startowało 5 zespołów. Wyniki: CWKS — 49,6, Budowlani — 54, Kolejarz — 54,6, Ogniwo — 47, Spójnia — 1:24,6.

Po lodzie pod wiatr
z szybkością 223 km na godzinę

NO, bo czy to nie cud... jeżeli najwyższa szybkość wiatru o sile orkanu wynosi 120 km/godz., to w jaki sposób wiatr o wiele słabszy jest w stanie czemukolwiek nadać szybkość 223 km/godz.

A jednak tak się dzieje i to bez żadnych cudów. Tyle bowiem wynosi rekord świata na żaglowym ślizgu lodowym, zwanym popularnie bojerem.

Po co sięgać aż do rekordów świata, które ustanawiane są na specjalnych, skomplikowanych bojerach, zaopatrzonych w sztywne żagle przypominające sztorcem stojące skrzydła samolotu. Przecież nieoficjalny rekord Polski, osiągnięty na zupełnie zwykłym, monotypowym bojerze z normalnym żaglem, wynosi około 150 km/godz. Zwykła zaś, „podróżna" szybkość bojera dochodzi do 100 km/godz.

WBREW WSZELKIEJ LOGICE

Szybkość jednak jachtów lodowych nie jest jeszcze najdziwniejszym zjawiskiem. Proszę sobie wyobrazić, że bojer osiągnąć może duże szybkości, ale pod warunkiem, że... żegluje pod wiatr. Mając wiatr prosto z tyłu — osiąga szybkości niewielkie. To już chyba przeczy wszelkiej logice, prawda?

A jednak sprawa nie jest tak absurdalna jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Spróbujmy teraz wytłumaczyć wszystkie cuda po kolei i zastanówmy się dlaczego bojer żegluje szybciej pod wiatr, niż z wiatrem.

Zasada poruszania przeciw wiatrowi jest na bojerze tak sama, jak na jachcie wodnym. Siła wiatru, działająca na żagiel, rozkłada się na siłę dryfującą, to znaczy usiłującą posunąć jacht w bok oraz na siłę posuwającą jacht do przodu. Oczywiście, że w ten sposób wykorzystywana jest tylko część siły wiatru, reszta bowiem ześlizguje się po żaglu w tył. Ponieważ jacht posiada dużą powierzchnię bocznego oporu, który przeciwdziała dryfowi — jacht więc, nieznacznie tylko dryfując posuwa się pod wiatr do przodu.

CZYŻBY NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI

Takie same siły działają na jacht lodowy, z pewną jednak różnicą: w wodzie, opór ośrodka jest bardzo duży i jacht wiele energii zużyć musi na pokonanie oporu czołowego. Na lodzie natomiast, metalowe płozy bojera ślizgają się „prawie bez tarcia", zapobiegając jednocześnie — dzięki temu, że ostre są jak noże — dryfowaniu. W rezultacie więc, bojer raz nabrawszy rozpędu, otrzymuje żeglując pod wiatr stały impuls napędowy i szybkość jego stale wzrasta, przekraczając znacznie szybkość wiatru. Pamiętać należy, że tak się dzieje tylko przy żeglowaniu pod wiatr, kiedy część wiatru, ta która nie jest wykorzystywana jako siła napędowa może się ześliznąć



po żaglu. Oczywiście przy jeździe z wiatrem, szybkość bojera nigdy szybkości wiatru nie przekroczy i przekroczyć nie może.

Wydawałoby się, że wobec tego, przy pomyślnych warunkach, szybkość bojera wzrastać może stale. Jednak nie. Tarcie o lód jest wprawdzie niewielkie, ale nie zapominajmy o powietrzu, które przy dużych szybkościach zaczyna stawiać wielki opór i w rezultacie szybkość jachtów lodowych aczkolwiek bardzo duża — jest ograniczona.

W każdym razie, szybkość bojera jest największą szybkością osiągalną bez użycia motoru.

Może się ktoś zapytać, dlaczego w takim razie wielkie możliwości bojerów są tak mało wykorzystywane. Otóż wcale nie. Bojery mało są znane u nas, w Polsce i traktujemy je tylko jako emocjonujący sport, ale w Norwegii na przykład, gdzie są lepsze warunki lodowe i śnieżne — bojery są bardzo popularne i to nie tylko jako sport, ale również jako środek lokomocji, a nawet transportu. Co więcej, żegluje się na nich nie tylko po lodzie, ale i po lądzie — po śniegu, odbywając w ten sposób długie nieraz rejsy i „przeżeglowywując" — jeżeli tak można powiedzieć — spore nawet góry.

Oczywiście, skandynawskie bojery inaczej są skonstruowane, mają szersze płozy, które nie zapadają się w śnieg, są większe, wygodne, z pomieszczeniami dla pasażerów i dla towarów, ale i u nas i u Norwegów jedyną siłą napędową jest wiatr. No, a że żeglować na nich można i po górach... Przecież jeżeli ma się dobry wiatr i umie się żeglować, to nic znowu takiego trudnego.

Może wydać się to komu nieprawdopodobne, ale bojery oddały wielkie usługi podczas wojny. Do oblężonego przez hitlerowców Leningradu prowadziła jedna jedyna droga przez leningradczyków zwana „Drogą Życia". Był to szlak lodowy przez zamarznięte jezioro Ładoga. Tam właśnie bojery okazały się niezastąpione, będąc w czasie długiej, północnej zimy jedynym prawie środkiem komunikacji z „Wielką Ziemią" i transportując w jedną stronę rannych, a w drugą — do Leningradu, żywność i posiłki. Trudno było niemieckiej artylerii trafić w lotny, nieuchwytny ślizg lodowy, mknący... już nie jak wiatr, ale szybciej od wiatru.

Jachting lodowy jest na północy Związku Radzieckiego popularny i szeroko uprawiany. Największym ośrodkiem tego sportu jest Leningrad, a dalej Archangielsk i Gorki. W Leningradzie z resztą, na jeziorze Ładoga, rozgrywane są corocznie mistrzostwa ZSRR.

A CO U NAS?

U nas sport bojerowy jeszcze nie „chwycił", choć uzyskaliśmy jedne z najlepszych w Europie terenów — Mazury, gdzie przed wojną często odbywały się mistrzostwa Europy. Nie chwycił i.., trudno mieć pretensje do kogokolwiek, że go nie popularyzował. Żeglarstwo bowiem lodowe nie jest i nie może być w tej chwili sportem masowym. Składa się na to wiele powodów, jak brak dostatecznej ilości sprzętu, brak instruktorów, a przede wszystkim to, że warunki lodowe są u nas, nawet na jeziorach Mazurskich bardzo niestałe.

Nie oznacza to jednak, że nie robi się nic. Owszem, od paru już lat organizowane są przez GKKF zimowe kursy bojerowe w Giżycku, na które zawsze zjeżdża kilkudziesięciu miłośników tego fascynującego sportu.

W tym roku kursów ma być aż trzy i ma się na nich odbywać szkolenie instruktorów żeglarstwa lodowego. Oczywiście, bieda jest ze sprzętem, którego jest niewiele.

Ot, połamane resztki poniemieckie. Najważniejsze jednak części bojerów — płozy ze specjalnego stopu — fosforobrązu — są. Jest ich dużo, a że konstrukcja bojera jest prosta i łatwa — wierzyć należy, że stocznia jachtowa w Giżycku zabierze się intensywniej niż dotychczas do produkcji i że mistrzostwa Polski na bojerach, które odbyć się mają w końcu lutego — odbędą się już na sprzęcie polskim.

Tomasz Domaniewski



Za chwilę bojery ruszą ze startu, aby osiągnąć szybkość ponad 100 km/godz. (do art. obok)

Stefania Grodzieńska

Moja nartyrologia

TYDZIEŃ PIERWSZY

Poniedziałek

KIEDY przyszłam do schroniska, pan Czesio spojrzał na mnie okiem znawcy i powiedział, że mam bardzo zgrabne deski. Uśmiechnęłam się skromnie i z przyjemnością spojrzałam po sobie. Po chwili dodał, że mam nowoczesne szczęki. Ta uwaga trochę mnie speszyła, ale pan Czesio zauważył jeszcze, że mam wygięte piętki i twarde dzioby. Nie wiedziałam jak na to zareagować, więc postanowiłam przerwać jego obserwacje.

— Kiedy rozpoczynamy treningi? — spytałam fachowo, zdejmując narty z ramienia.

— Najpierw zobaczymy, czy pani nos włazi w szczękę — odpowiedział i położył moje narty na podłodze.

— O ile wiem, to raczej mi nie włazi — wyraziłam powątpiewanie.

W takim razie wyregulujemy pani szczęki, to drobiazg — pogodnie powiedział pan Czesio i złapał jakieś narzędzie.

Spojrzałam na pana Czesia z przerażeniem, ale on wziął moje narty i zaczął odśrubowywać wszystko, co się dało. Kiedy rozłożył narty na kilkanaście kawałków, popatrzył z zadowoleniem i powiedział do mnie:

— Niech pani uważa, żeby się coś nie pogubiło. Jutro się wszystko dopasuje. Po czym włożył nauszniki i poszedł sobie ze swoimi nartami w teren.

Wtorek

Pan Czesio wszystko dopasował. Położył znów narty na podłodze. Tym razem nosy wlazły mi w boki, tylko zacisk nie chciał się zamknąć. Pan Czesio jest bardzo silny, pomimo to stękał, jęczał i bardzo się wysilał, ale zaciski nie dały się zacisnąć. Pan Czesio się zdenerwował i stanął na napinaczu. To pomogło. Tak samo postąpił z drugim. Podeszwy butów razem z nogami wygięły mi się prawie w kółko, ale narty były przypięte.

— No! — powiedział pan Czesio z satysfakcją — teraz niech pani zdejmie narty. Proszę przyklęknąć na lewe kolano i odpiąć prawą nartę.

Z trudem przyklękłam na lewe kolano, ale pomimo to nie mogłam odpiąć prawej narty. Patrzyłam błagalnie na pana Czesia, ale był zimny jak lód.

— Samodzielnie, samodzielnie! — zachęcał mnie. — Nie może pani jeździć na nartach, nie umiejąc zdjąć desek z nóg.

Po czym włożył nauszniki i poszedł ze swoimi nartami w teren.

Środa.

Wczoraj wieczór pan Czesio wrócił z terenu i łomem podważył napinacze. Dopiero wtedy mogłam zdjąć narty. Do powrotu pana Czesia nie znalazł się nikt tak silny i cały dzień spędziłam na nartach w schronisku. Dobrzy ludzie podstawili mi krzesło i dzięki temu wytrzymałam do wieczora. Nie mam słów wdzięczności dla pana Czesia. Gdyby nie wpadł na pomysł z łomem, musiałabym się położyć do łóżka w nartach. Dziś pan Czesio rozśrubował na nowo moje narty, włożył nauszniki i poszedł sobie ze swoimi nartami w teren.

Czwartek.

Pan Czesio wszystko dopasował. Tym razem doskonale. Mogłam zdejmować i wkładać narty, ile razy chciałam.

Ubrałam się, wzięłam narty i wyszłam przed schronisko. Po chwili przyszedł pan Czesio, i zdziwił się, że chcę iść na pierwszy trening w takich warunkach. Spytałam, na czym polegają te złe warunki na pierwszy trening, na co pan Czesio rzekł krótko.

— Gips.

Po czym włożył nauszniki i poszedł sobie ze swoimi nartami w teren.

Piątek.

Pan Czesio rzekł krótko:

— Lodoszreń.

Po czym włożył nauszniki i poszedł sobie ze swoimi nartami w teren.

Sobota.

Pan Czesio rzekł krótko:

— Zbity.

— Kto? — spytałam przerażona.

— Śnieg — odpowiedział.

Po czym włożył nauszniki i poszedł sobie ze swoimi nartami w teren.

Niedziela.

Wspaniałe warunki! Śnieg jak złoto, słońce, narty leżą jak ulał. W ciągu trzech dni nauczyłam się w okamgnieniu przypinać i odpinać. Pan Czesio przyszedł uśmiechnięty radośnie i oznajmił:

— Niedziela, zjeżdżamy do Zakopanego trochę się zabawić. Należy nam się!

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

MEDYCYNA NA BOISKU

Sportowcy strzeżcie się grypy

Skoro pisanie o odmrożeniach nie sprowokowało wcale zimy do zmiany jesiennego oblicza, nie pozostaje mi nic innego jak zająć się bardziej aktualnym tematem — grypą, którą obecna październikowa pogoda przyniosła w obfitości.

Co ma jednak grypa do sportu? — powie niejeden. — Cierpliwości. Przeczytajcie, a przekonacie się, że jednak ma.

Do wystąpienia grypy konieczne są dwa warunki: zarazki tej grypy i przeziębienie. Chociaż bywają wypadki grypy i w ciepłych porach roku — to największe jej nasilenie w postaci masowych zachorowań spotykamy w okresach dżdżystych. Grypa dla sportowca jest o tyle niebezpieczna, że grozi ciężkimi powikłaniami sercowymi, nerkowymi czy ze strony innych narządów, mogącymi dać w następstwie trwałą niezdolność do uprawiania sportu.

Grypa, nawet o lekkim 2—3-dniowym przebiegu, atakując przeważnie górne drogi oddechowe, a równocześnie działając przez jady zarazków tej choroby na mięsień sercowy, wyłącza sportowca z czynnego uprawiania ćwiczeń na pewien niejednokrotnie długi okres czasu. Każdy sportowiec powinien pamiętać, że w razie choroby musi przerwać trening, no i oczywiście niedopuszczalny jest start w zawodach. Wysiłek w stanie tej, na pozór błahej choroby, może „wykończyć" zawodnika na zawsze a także od chorego trudno oczekiwać dobrych wyników. O tym powinni pamiętać nie tylko zawodnicy, ale przede wszystkim trenerzy i działacze sportowi.

Po przebytej chorobie i 1—2-tygodniowym wypoczynku wolno zacząć ćwiczyć dopiero po badaniu lekarskim i uzyskaniu zezwolenia na dalszy trening. Każda bowiem przebyta grypa pozostawia przez pewien czas ślady w organizmie, nie pozwalające na jego obciążenie wysiłkiem sportowym.

Każdy zatem sportowiec, tak zresztą jak każdy człowiek, powinien starannie unikać grypy. Jak jej unikać? Przede wszystkim stronić od chorych kolegów i członków rodziny, a gdy się jest samemu chorym, unikać zarażenia innych. Przy kaszlu i kichaniu zasłaniać chusteczką nos i usta, chusteczkę do nosa często zmieniać, a najlepiej używać płatków ligniny, które po użyciu należy palić. Niemniej ważne jest unikanie zaziębienia. Na ogół zahartowani sportowcy nie powinni być skłonni do zaziębień.

Pamiętajmy, że przeziębieniu sprzyja przegrzewanie ustroju w zbyt ciepłej odzieży na codzień, a zwłaszcza w czasie ćwiczeń. Bardzo szkodliwy jest zwyczaj niezmieniania kostiumu sportowego na codzienną bieliznę, zwłaszcza po ćwiczeniach na sali. Poza tym o ile warunki na to pozwalają, należy po ćwiczeniach na sali obmyć ciało z potu ciepłą wodą, a potem zastosować zimne oblewanie i wytrzeć dokładnie ciało. Po kąpieli wskazany jest kilkunastominutowy wypoczynek w celu ostygnięcia przed wyjściem na ulicę. Przy uprawianiu sportów na otwartym powietrzu oprócz ubrania sportowego należy mieć ciepłe wierzchnie okrycie, w którym wracamy do domu. W domu obowiązuje zmiana odzieży i bielizny sportowej i obmycia ciała z potu.

Tak można uniknąć grypy. A jak ją leczyć w razie zachorowania? Tym oczywiście powinien zająć się lekarz. W lekkich jednak przypadkach może wystarczyć leczenie „domowe": ciepłe łóżko i środki napotne: aspiryna po 1 tabletce 3 razy dziennie (wcale nie osłabia serca tak jak to wielu sądzi), kwiat lipowy, odwar z malin i inne powszechnie znane i używane leki. Po spadku gorączki 2—3 dni pobytu w domu, 1—2-tygodniowa przerwa w ćwiczeniach i wizyta w poradni sportowo-lekarskiej.

Najlepiej byłoby, gdyby te rady o leczeniu grypy okazały się zbyteczne: gdyby nastała prawdziwa zima i grypa kark skręciła, lub gdyby, mimo upartego trwania obecnej pogody, żaden sportowiec nie chorował.

(Dr M.)

Głową w brew rozsądkowi...
t. k. o. które wymaga rewizji

WKOŃCU stycznia 1946 r. odbył się w Pradze mecz Polska — Czechosłowacja. Przyglądamy się walce Pisarskiego ze Skudrikiem. W trzecim starciu widzimy jak Pisarski wyprowadza silny cios i nagle twarz wykrzywia mu się z bólu. Prawa ręka opada bezwładnie. Lekarz stwierdza złamanie ręki. Jesteśmy pewni, że walka zostanie rozstrzygnięta na punkty. Tymczasem komisja sędziowska ogłasza zwycięstwo zawodnika czechosłowackiego przez techniczny nokaut.

Protestujemy, jak to...? Przecież należy zsumować punkty osiągnięte przez obu zawodników do chwili wypadku.

— My nie znamy takich przepisów, twierdzą Czechosłowacy. Regulaminy FIBA nic o tym nie mówią.

Gospodarze mieli rację, istotnie w regulaminie FIBA nie znaleziono odpowiedniego paragrafu.

AKTA FIBA ZAGINĘŁY!

Jak się później okazało, ostatni przedwojenny kongres FIBA w Dublinie w 1939 r. przyjął zasadę, że jeśli jeden z walczących bokserów ulegnie wypadkowi, to przyznaje się zwycięstwo temu bokserowi, który prowadził na punkty do czasu przerwania walki.

Przypominamy, że był to wniosek polski przyjęty przez kongres. A więc...? Po pewnym czasie wyjaśniło się, wniosek polski istotnie przeszedł, lecz w czasie wojny odpowiednie protokóły zostały gdzieś zagubione.

A jednak na naszych ringach przez dłuższy czas po wojnie sędziowano w myśl „polskiego wniosku". Praktyka wykazała, że tego rodzaju system jest dobry i sprawiedliwy.

Niestety po kongresie AIBA w Dublinie w 1947 wyjaśniono, że należy stosować sędziowanie przedwojenne, to znaczy zawodnik, który uległ kontuzji zostaje uznany za pokanego przez techniczny nokaut.

TO JEST NIESPRAWIEDLIWE

Ale czy to jest sprawiedliwe? Weźmy chociażby wypadek, który wydarzył się ostatniej niedzieli na ringu warszawskim. Kolczyński bardzo dobrze przyszykował się do walki ze Sznajdrem. Prowadził wysoko na punkty i po uderzeniu głową pękł mu łuk brwiowy. „Kolka" więc przegrał przez t. k. o.

Uważamy, że tego rodzaju decyzje krzywdzą zawodnika i nie są bynajmniej wychowawcze. Bo czyż zawodnik stojący na straconej pozycji nie może sprowokować wypadku... Taka supozycja może się zawsze nasunąć.

WIĘCEJ CZUJNOŚCI!

Tak np. w czasie ostatniej walki Kolczyński — Sznajder widziałem wyraźnie, że właśnie zawodnik Sznajder spowodował wypadek. Nie posądzam go bynajmniej o złą wolę, ale tym niemniej wina była po jego stronie. Faul ten widział również siedzący blisko ringu sędzia Zapłatka. Dlaczego jednak nie zauważył tego sędzia ringowy, który powinien być specjalnie czujny. Dlaczego nie zapytał się sędziów punktowych czy widzieli faul? Jeśli przepisy nie zobowiązują go do takiego postępowania, to trzeba zmienić przepisy!

Nasi sędziowie ringowi niestety (z małymi wyjątkami) mało zwracają uwagi na uderzenie głową. A tego rodzaju faule powinny być specjalnie tępione, bo powodują kontuzję i dają w ręce broń przeciwnikom sportu pięściarskiego.

A przecież „tryknięcie" głową nie jest bynajmniej mniejszym przewinieniem niż cios poniżej pasa. Po takim zaś uderzeniu, sędzia ringowy zapytuje [illegible]wych czy dostrzegli faul.

Proponuję więc, aby po każdym wypadku kontuzji łuku brwiowego, natychmiast Komisja Sędziowska przeprowadziła dochodzenie z czyjej winy powstała kontuzja. Jeśli sędziowie stwierdzą faul jednego z zawodników, to musi on być bezwarunkowo dyskwalifikowany, a nawet karany niedopuszczeniem na ring przez dłuższy czas. Jeśli zawodnicy będą wiedzieli, że za tego rodzaju uchybienie oczekuje ich surowa kara, to na pewno będą się wystrzegali „trykania" głowami.

Jeśli sędzia ringowy stwierdzi, że kontuzja powstała z winy obustronnej, to bezwarunkowo należy powrócić do dawnego systemu sędziowania (na punkty), lub też uznać walkę za nieodbytą.

CO TO JEST T. K. O.?

I jeszcze jedno, należy zmienić termin „nokaut techniczny". Bo jak to może być? Zawodnik, który jest kilka razy na deskach i sędzia przerywa walkę, przegrywa przez t. k. o. Bokser, który ma rozciętą brew, ale był tuż od zwycięstwa, zostaje odesłany do rogu i również przegrywa przez t. k. o. Gdzie tu jest sens i logika? Przecież są to dwa zupełnie odrębne wypadki, które w żadnym razie nie mogą być identyfikowane.

Przypuszczalnie to pomieszanie zaistniało stąd, iż pęknięcie łuku brwiowego może również w rzadkich przypadkach powstać na skutek uderzenia prawidłowego. I tylko w tym wypadku, można uznać porażkę przez techniczny nokaut. Ale i w takim razie sędzia ringowy musi być specjalnie czujny, gdyż mógł nastąpić cios otwartą rękawicą lub też jeden z zawodników może spowodować skaleczenie, za pomocą wiązadeł rękawicy.

Zawsze wolelibyśmy, aby sędzia ringowy był nadwyraz czujny. Taka „troskliwość", która może się niektórym nie podobać, na pewno wyjdzie tylko na dobre pięściarstwu polskiemu.

Nie ulega wątpliwości, że P. Z. B. powinien uczynić wszystko na przyszłym kongresie AIBA, aby polski wniosek, zresztą przyjęty w 1939, został powtórnie zatwierdzony. Wydaje mi się, że dotychczas uczyniono zbyt mało w obronie naszego systemu sędziowania.

K. Gryżewski

OCZY i USZY

HELSINKI. W Finlandii rozegrano mistrzostwa robotniczego stowarzyszenia TUL w skokach z miejsca (w hali). W dal Koskinen osiągnął 3,16 a w trójskoku 9,60. W skoku wzwyż ten sam zawodnik zajął drugie miejsce, uzyskując 1,40. W skokach wzwyż pierwsze miejsce zajął Kauhanen 1,45.

SYDNEY. Jamajczyk La Beach, który w 1950 r. uzyskał na 100 m czas 10,1 nosi się z zamiarem przejścia na zawodowstwo. La Beach ma zadebiutować w Australii już w styczniu.

SAO PAULO. W biegu na przełaj zwyciężył Belgijczyk Theys przed Finem Koskelą. Francuz Vernier znalazł się na piątym miejscu. Mimo niepogody biegowi przyglądało się 150.000 widzów.

DAVOS. Międzynarodowy turniej skoków narciarskich zakończył się zwycięstwem Norwega Arne Hoela, który miał dwa dobre skoki 74 i 76 m.